Nr. 4. We Lwowie, — Sobota dnia 5. Stycznia 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w kraju . . . . 6 zł. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 „ — „
Dla Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turkiestwo Naddun. i Serbji po 7 złr 50 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy szanownych naszych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Prenumerata kwartalna:
We Lwowie z odniesieniem do domu złr. 4·50
na prowincji „ 6·—

Prenumerata miesięczna
We Lwowie z odniesieniem do domu złr. 1·50
na prowincji „ „ 2·—

Prenumeratę we Lwowie można składać w „Biurze dzienników", ulica Karola Ludwika l. 9, skąd pismo nasze bezpłatnie dostarcza do domu.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, t. j. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Dla Szanownych naszych abonentów uzyskaliśmy nową serję dzieł Kraszewskiego po nadzwyczajnie zniżonej cenie 25 ct. za tom:

Chata za wsią, powieść (3 tomy). **Historja o bladej dziewczynie z pod Ostrej-Bramy**, powieść historyczna (4 tomy). **Latarnia czarnoksięzka**, obrazy z naszych czasów (4 tomy). **Pamiętniki nieznajomego** (2 tomy). **Pod polskiem niebem**, fantazja. **Ulana**, powieść z Polesia. **Zygmuntowskie czasy**, powieść z r. 1572 (3 tomy).

Powyższe dzieła rozsyła się tylko po 10 tomów razem. Na koszta opakowania należy dołączyć 10 ct. Pieniądze można nadesłać wraz z prenumeratą na *Gazetę Nar.* do administracji, ulica Łyczakowska l. 3.

Miejscowi prenumeratorzy mogą nabywać w naszej administracji „Haliczanin i noworocznik Szczutka" za cenę 40 centów.

Lwów d. 4. stycznia.

Zdawałoby się, że nominacje nowych 12 członków do austr. Izby panów motywować będzie organ hr. Taaffego, — tymczasem *Stara Presse* milczy, a namiętnie głośno przemawia organ hr. Kalnokiego. Jak im się sposobem dzieje, że na 12 członków mianowano 9 wybitnych Niemców a z tych sześciu znanych centralistów — to tłumaczy *Frmdnbltt.*, mianowicie, że chodziło o powołanie „*geistig bedeutender Männer*", jak gdyby Niemcy w sprawie rozumy w Austrji posiadali, tudzież takich mężów, których nominacja będzie manifestacją, aby z najwyższym trybunałem wyprawiano „wiwisekcje językowe". Organ hr. Taaffego milczy i mądrze czyni. To tych nowych ... nie może się ... wać z systemem, do jakiego się hr. Taaffe przyznaje. I nie po raz pierwszy organ hr. Kalnokiego gardłuje za Niemcami, nawet wrogami dzisiejszego gabinetu austrjackiego, łżąc Słowian. Zarazem wzywa *Frmdnbltt.* p. Loebla, aby występował przeciw Czechom, lecz cóż na to powie hr. Taaffe?...

W ostatnich dniach odbywały się u arcyks. Albrechta nieustanne narady wojskowe. Przedmiotem w znacznej mierze były wnioski arcyks. Rudolfa jako jeneralnego inspektora piechoty, dążące do zmiany regulaminu musztry.

We Wiedniu spodziewają się przybycia Tiszy, który ma konferować z rządem przedlitawskiem w sprawie ustawy wojskowej, gdyż daleko idące żądanie Węgrów, co do wprowadzenia do armii języka węgierskiego, napotyka na trudności we Wiedniu.

Czeski Wydział krajowy uchwalił wnieść w sejmie o roczną subwencję 20.000 zł. dla czeskiej akademii umiejętności, tudzież nowy projekt o dozorze szkolnym, rozszerzający autonomię gmin.

Niemiecki centralny komitet wyborczy dla Czech poniósł znowu dojmującą klęskę. W wyborze do sejmu w Chebie (Eger) przepadł jego kandydat, a wybrany został antisemita Gschier.

Nowa Presse podaje następujący telegram z Rzymu: „Wbrew wiadomościom z Wiednia, zamieszczonym w *Times*, jakoby wynik rokowań Rosji z Watykanem był zasługą Francji i że wprowadzenie języka rosyjskiego do kościoła katolickiego oburzyło Polaków, możemy zapewnić, że dotychczasowe rokowania doprowadziły dotąd jedynie do zamianowania przez Stolicę apostolską trzech biskupów katolickich i do nawiązania stosunków urzędowych. Plan wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów katolickich, należy uważać za zaniechany, gdyż Watykan temu zjednoczeniu pod względem językowym się sprzeciwił. Rokowania w kwestji językowej dotyczą obecnie jedynie uregulowania rosyjskiej nauki w seminarjach duchownych".

Półurzędowe pisma wiedeńskie otrzymują doniesienie, że petersburski słowiański komitet dobroczynności, za pośrednictwem Ignatiewa, swego prezesa, nawiązał rokowania z południowo-słowiańskimi agitatorami, celem wywołania w Austrji propagandy w sprawie liturgii słowiańskiej.

W liście z Petersburga do *Pol. Corr.* zapewniają, że rozprawy w Radzie stanu nad projektem hr. Tołstoja, dotyczącym reorganizacji ziemstw, przeciągną się jeszcze conajmniej dwa miesiące i że ta powolność ma głównie na celu oswojenie hr. Tołstoja i jego zwolenników z myślą uchylenia projektu. Z drugiej strony nie życzą sobie w kołach decydujących zbyt pospiesznego odrzucenia projektu bo to mogłoby obudzić mniemanie, jakoby sfery najwyższe chciały wejść na drogę liberalizmu, gdy tymczasem pragną one tylko uniknąć wszelkiej dalszej reakcji.

Wiadomość o nadaniu Puttkamerowi orderu Czarnego orła pomimo, iż statutami zakreślona liczba członków jest wypełnioną, potwierdza się zewsząd. Przeważna część dzienników berlińskich zdumiona tym faktem, milczy, natomiast *Kreuz Ztg.* tryumfuje. Organ ten pruskiego junkierstwa i brutalności pisze, iż nadanie orderu Puttkamerowi jest odprawą tym, których „łotrowskie" sprawki wydarły mu tekę ministra za rządów Frydryka III. We wszystkich warstwach wyrażają się o tym kroku cesarza Wilhelma, wymierzonym przeciw pamięci ojca, bardzo drażliwie.

Ogólnie zauważano, iż dla złożenia cesarzowi Wilhelmowi życzeń noworocznych przybyli do Berlina bądź członkowie, bądź specjalni przedstawiciele prawie wszystkich dworów niemieckich.

W Paryżu aresztowano i rządowi belgijskiemu wydano Rouchelta, przewódzcę anarchistów belgijskich i głównego sprawcę zamachów dynamitowych.

Wczoraj wydał Boulanger swój manifest wyborczy do Paryżan. „Ci właśnie — pisze jenerał — którzy wszystko uczynili, ażeby tylko ułatwić mi wybór, dziś przejęci są trwogą na myśl, że mogę zostać wybranym. Oni to odebrali mi z rąk moją szpadę wojskową — i dlatego, że jej nie mam, trwożą się dziś więcej, aniżeli wówczas gdy ją miałem. Zmorą straszącą ich jest powszechne głosowanie, któreby dałoby wyraz powszechnemu oburzeniu i obrzydzeniu wobec panującego dziś nierządu. Dyktatura! Oni mnie posądzają o nią, a czyż jej nie mamy? Czyż pod jakowymiś pozorami nie starają się zastosować do mnie ustaw wyjątkowych? Wszakże, gdy jako minister wojny miałem armię w ręku, mogłem łatwiej mieć zachcianki dyktatorskie niż dziś. Ale na te obrażające podejrzenia nigdy niczem sobie nie zasłużyłem. Pragnę konstytuanty, pragnę silnej rzeczypospolitej, której rząd byłby złożony z czego innego a nie z żądz i ambicji. Ojczyzna jest najdroższym skarbem nas wszystkich i nie pozwolicie zapewne wyborcy, ażeby stała się własnością kilku ludzi, frymarczących nią. Niech żyje Francja! Niech żyje republika! (podpisano) Jenerał *Boulanger*."

Figaro donosi, że Niemcy zażądać miały urządzenia przez Włochy warownego obozu koło Genewy (jak to i nam z innej strony telegrafowano). Król Humbert oświadczył się za tem, natomiast Crispi stanowczo sprzeciwia się temu żądaniu, wskutek czego nastąpiło między monarchą a ministrem pewne naprężenie.

Z Liworna d. 3. b. m. donoszą: Wczoraj i zeszłej nocy eksplodowały liczne naboje dynamitowe, niewiadomo przez kogo rzucane. Na ulicy Faggiomo i na placu Porzia było dziesięć takich eksplozyj. Najsilniejsza zburzyła część domu redakcji *Gazetta Livornese*. Aresztowano 13 osób, ale winnych podobno nie odkryto. W mieszczaństwie wielki popłoch.

Pogłosce o częściowem mobilizowaniu stojącej w Portsmouth floty angielskiej, najkategoryczniej urzędowo zaprzeczono.

Według doniesienia z Dublinu, deputowany ze stronnictwa Parnella, Edward Harrington, został za udział w zgromadzeniu ligi narodowej skazany na sześć miesięcy do robót przymusowych.

Z Sofii donoszą, że na uczcie, danej przez miasto po zamknięciu sobrania, Stambułów wysłowił się w duchu pojednawczym dla wszystkich stronnictw, co huczne oklaski wywołało.

Londyńskie „Biuro Reutera" donosi z Persji, że w skutek otwarcia żeglugi na rzece Karun rząd francuzki zamianował wicekonzula do Bużiru, a szach przygotowuje się na wiosnę do podróży do Europy. Poseł angielski w Teheranie Drummond Wolff otrzymał od królowej wielką wstęgę orderu Łaziebnego (Bath).

Jest już dzisiaj rzeczą pewną, że Stanley żyje i ma się dobrze. Wiadomość ta pokrzyżuje plany Niemiec co do Afryki wschodniej, z któremi wystąpiły w chwili, gdy się pewnem zdawało, że Stanley zginął.

„Biuro Reutera" donosi z Suakimu: Przybył tutaj przez Kassalę Grek z Chartumu, który opuścił to miasto przed dwoma miesiącami. Zapewnia on, że w Chartumie o zdobyciu prowincji podrównikowej przez wojska Mahdiego i wzięciu do niewoli Emina lub Stanleja nie nie wiadomo. Przeciwnie pewnem jest, że wojska Mahdiego w prowincji Bahr-El-Ghazal dwukrotnie zostały pobite i klęskę niezmierną poniosły.

Lwów d. 4. stycznia.

Wczoraj zdołaliśmy zaledwie dać wyraz pierwszemu wrażeniu, jakie na nas mowa namiestnika hr. Badeniego w Sejmie krajowym wywarła. Dziś, po głębszem rozebraniu wszystkich jej ustępów, mamy jeszcze niejedno do uzupełnienia.

Przedewszystkiem winniśmy mieć na oku, że to nie przemówienie pojedynczego posła, że to enuncjacja naczelnika rządu, że to głos zwrócony do całego kraju — jak to sam p. namiestnik zaznaczył. Po stronie tego, który rozwijał wczoraj swoje poglądy i dawał swe zapewnienia, stoją władza i siła, jeśli zaś dodamy do tego silną i dobrą wolę osoby, która te zapewnienia dawała — mamy do czynienia nie z mową, lecz niemal z czynem, który nie może być obojętnym, lecz w rozwoju swym albo na poparcie kraju zasługnje, albo z opozycją spotkać się powinien.

Siła moralna, zdaniem p. namiestnika, ta siła, która w ogóle wytwarza stosunki konstytucyjne, oparte na prawie i odpowiedzialności, zniewala także kierownika rządu krajowego, ażeby „znaczenie Sejmu w granicach konstytucji utrwalał i podnosił", ażeby „opierał się o powagę Sejmu i działał zgodnie z jego większością". Nie ma na to pisanego prawa, lecz jestto wyższy nad nie logiczny wynik konstytucyjnych stosunków. Jeżeli hr. Badeni dał temu tak dobitny wyraz, tedy stanął na podstawie konstytucji — z mandatem, otrzymanym od rządu, złączył wolną wolę obywatela kraj ten miłującego, który we współdziałaniu z większością jego reprezentacji widzi jedyną drogę do pomyślnego rozwijania i załatwiania spraw krajowych.

Ażeby jednak dążenie to nie unosiło się jedynie na fluktach dobrych chęci, ażeby nie rozbijało się luźnemi i doryweczemi wysiłkami o liczne, z góry nie przewidziane szkopuły — potrzeba je ująć w system, zamknąć w granicach żelaznej konsekwencji, rozliczającej się z warunkami możności, a budującej na gruntownych studjach przygotowawczych. To spowodowało p. namiestnika do oświadczenia, że pragnąłby w porozumieniu z marszałkiem i Wydziałem krajowym ująć pracę ustawodawczą w pewien system — wprowadzić do tej, dyletanckiemi dygresjami tak nieraz szarpanej i dyskredytowanej pracy — pewien ład. I zaiste, nie o ilość ustaw nam dziś idzie, lecz o ich jakość, o wybór troskliwy najnaglejszych przedmiotów ustawodawczych i o praktyczne ich przystosowanie do potrzeb życia społecznego. Lepiej byłoby nie mieć żadnych ustaw, niż te, co są, zostawiać niewykonane i uczyć się nieszanować prawa, któreśmy sami sobie nadali.

Praca ustawodawcza wymaga więc troskliwie obmyślanego programu, o program ten kołata publicystyka od lat wielu, a jeśli dziś dążność do wytworzenia tego programu znalazła wyraz w ustach namiestnika, mamy powód przypuszczać, że praca ustawodawcza przyszłego Sejmu pójdzie prawidłowszemi torami.

Przechodząc od programu ustaw do ich wykonywania, zaznaczył p. namiestnik potrzebę silnej, dobrze funkcjonującej administracji i przyjął w obec kraju zobowiązanie, iż się o nią starać będzie. Jeżeli zaś w końcu wskazał na „niedostatki naszego ustroju administracyjnego", które bieg sprawiedliwej, bezstronnej i sprężystej administracji hamują, to już tem samem dotknął potrzeby zorganizowania silnej gminy — postulatu, pokutującego od wielu lat w sejmie, który wymaga jakiegoś stanowczego, nie-hamletowskiego ducha, coby nareszcie chwiejące się poglądy organizacyjne potężną dłonią w jednym kierunku przeważył. Jeśli zatem idzie o program prac ustawodawczych, sprawę reformy gminnej stawia kraj nowemu namiestnikowi i Wydziałowi krajowemu jako najnaglejszy punkt wyjścia.

W każdym niemal ustępie przemowy namiestnika góruje dążność do harmonijnego współdziałania z władzami autonomicznemi, do gorącego popierania ich stanowiska i czynności dla dobra kraju, zaufanie, że tylko wzajemność w popieraniu się może krajowi wyjść na pożytek. Jestto zatem program, podnoszący ideę autonomii i służący jej, program, któremu nietylko nie mamy nic do zarzucenia, lecz który zasługuje na poparcie całego kraju, tem bardziej, że wierzymy, iż w ślad za programem nastąpią zgodne z nim fakta, „nie tylko myśli i zamiary, lecz dokonane czyny".

Z Serbii.

Serbowie zdali egzamin dojrzałości politycznej, jakiej mógłby im niejeden w oświacie o wiele wyżej posunięty naród pozazdrościć. Pomimo otwartych podżegań ze strony prasy rosyjskiej, pomimo podburzającego działania agitatorów panslawistycznych, zdołała wielka skupczyna, złożona aż z 600 deputowanych, utrzymać na wodzy nieliczne grono nieprzejednanych i z niezwykłą powagą parlamentarną uchwaliła nową, wolnomyślną konstytucję dla kraju. Król Milan zaś okazał się władzcą, umiejącym z niezwykłą zręcznością godzić polityczne sprzeczności, trafiać w myśl i usposobienie narodu, panować nad namiętnościami i zużytkować gorliwość obywatelską dla celów państwowych. Dzień 2. stycznia pozostanie więc dla Serbii wielkim dniem pamiątkowym, dniem politycznego odrodzenia na szerokich nowożytnych podstawach.

Przebieg tego pamiętnego posiedzenia wielkiej skupczyny jest następujący:

W sali obrad, której loże przepełnione były doborową publicznością, przedstawicielami prasy i dyplomacji, po przyjęciu sprawozdania komisji weryfikacyjnej, przystąpiono do obrad nad konstytucją. Referentów było dwóch: Stojan Ribaraz ze stronnictwa liberałów i Stojan Proticz, radykał.

Referent Proticz odczytał wyborne rzeczowe sprawozdanie, w którem, podniósłszy liczne zalety projektu, zaznaczył równocześnie, iż stanowi on jedną z najliberalniejszych konstytucyj w Europie i zalecił ją gorącemi słowy do przyjęcia.

Imieniem mniejszości fungował jako referent radykał Maksymowicz. Uznał i on zalety projektu, wyraził jednak przekonanie, że niejedno, czego naród słusznie się domaga, nie zostało tam uwzględnionem, ale wyliczył po większej części podrzędne postanowienia, których zmiany żąda opozycja. Z artykułów normujących prerogatywy królewskie nie został żaden przez opozycję zaczepiony.

Następnie wywiązała się dłuższa debata. Brali w niej udział wybitni mowcy J. Jovanowicz (radykał) i Velijar Kundovicz (liberał), obaj przemawiając za projektem. Przewódzca dysydentów Ranko Tajsicz przemawiał — w sposób zresztą bardzo umiarkowany — przeciw projektowi. Debata poszła gładko i nie została niczem zamąconą, wyjąwszy kilku drobnych wycieczek przeciw policji i organom rządowym.

Po wyczerpaniu listy mowców, miał świetne końcowe przemówienie sprawozdawca Ribaraz, który podniósł, że nowa konstytucja jest darem, który składa król narodowi. Król ma konstytucyjne prawo do żądania przyjęcia projektu *en-bloc*. Mowca poparł to twierdzenie zacytowaniem odnośnych postanowień poprzedniej konstytucji, i zalecił w końcu konstytucję patrjotyzmowi Serbów.

Wśród ogólnie natężonej uwagi zabrał głos minister spr. zewn. Mijatovicz, aby w podniosłej mowie zalecić jednogłośnie przyjęcie konstytucji. Nic w niej nie daje naród królowi; natomiast król ofiaruje ze swej strony wiele prerogatyw. Dziś, gdy oczy całego świata cywilizowanego spoczywają na Serbii, powinien serbski naród dać dowód zamiłowania pokoju i politycznej dojrzałości. „Może wybić godzina — rzekł mowca — gdy Europa znów wypowie swój sąd o Serbii. Okażmy się więc godnymi naszych ideałów i jednogłośnem przyjęciem konstytucji dajmy wyraz wdzięczności temu, który nas obdarzył swobodą".

Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami — i Serbia dała istotnie dowód dojrzałości, gdyż — jak wiemy już z telegramu — większością 494 głosów przeciw 73 przyjęła konstytucję *en bloc*.

Wczoraj odbyło się zamknięcie wielkiej skupczyny z nadzwyczajną okazałością i rozwinięciem przepychu wojskowego, tak bardzo imponującego wschodnim narodom słowiańskim. Król wraz z następcą tronu udali się do skupczyny konno, mając przy swym boku świetną drużynę z tysiąca bogato strojnych jeźdźców. Po obu stronach drogi, którą król przebywał, wojsko tworzyło szpaler; król Milan pozdrawiał głośno szeregi słowami: „Bóg z wami bohaterowie!" Gdy wszedł do skupczyny, nim zasiadł na tronie, zawołał do deputowanych: „Witam was w Imię Boże, bracia

---

Wysoka stawka.

OPOWIADANIE.

.....Nie wiem, jak się to stało, żeśmy pewnej nocy styczniowej wrócili do wspólnego naszego mieszkania z jednym na ustach wykrzyknikiem:

— Ach, ta panna Helena!

— Ach, ta panna He.....

Wyprzedził mię o tyle, że już nie potrzebowałem i nie miałem odwagi dokończyć zaczętego frazesu.

— Podobała się więc i tobie? — zapytał, nie odwracając się od biurka, zajęty zapalaniem świecy.

Ulegałem mu zawsze, przewodził nademną, robił ze mną, co chciał. Przywykłem ustępować mu tak dalece, że gdyśmy czasem sięgnęli równocześnie po jeden i ten sam kąsek na półmisku, odsuwałem rękę, mówiąc: „Bierz! właśnie tobie chciałem nałożyć"... I on brał, nie pytając nigdy o nic.

Teraz jednak drwił, czy o drogę pytał?... Wszakże powinien był wiedzieć, że Ossowskich i pannę Helenę znam od lat kilku..... Wszakże sam go tam dziś po raz pierwszy zaprowadziłem...

— Co? podobała? — powtórzył zapytanie, merdując niewinne zapałki.

Byłem rozdrażniony i uczułem nagle jakąś ochotę do oporu.

— Podobała! — odparłem z kąta, gdziem wieszał futro.

Starałem się przytem nadać memu głosowi wyraz pewności i swobody jak największej.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Leon, tam, od biurka.

Ach, ten jego śmiech doprowadzał mię zawsze do złości!... Śmiał się zwykle z byle czego... „ha, ha, ha!"... Przywykł nawet każdy frazes kończyć tym śmiechem... Nic nie traktował serjo... Tak samo było, gdy przed trzema laty przepadł przy egzaminie.. Pamiętam, że zawołał wówczas na wstępie: „Wiesz co?... obcięli mię... ha, ha, ha!"... Tak samo tydzień temu, gdy przyniesiono mu nie dobre buty... „Za ciasne, mój dobrodzieju, ha, ha, ha!"... Nie widziałem go nigdy gniewnym — nigdy — przez sześć lat ścisłej, codziennej zażyłości...

— Ósmą zapałkę psuję — rzekł — i nie mogę zaświecić... ha, ha, ha!

Naturalnie! „Ha, ha, ha!" — i „ha, ha, ha!" — jak zawsze.

Podszedłem do biórka i odsunąłem go zlekka.

— Pozwól, ja zapalę...

Pierwsze potarcie jednej z porzuconych już przez niego zapałek wystarczyło do rozniecenia światła.

— Udało ci się! — zawołał, ściągając z ramion mocno *oppoponaxem* skropiony frak. — I bal dzisiejszy się udał! — paplał dalej. — Tańczyłem jak szalony... Piłem nawet dużo... Ale bo też było wino!... A dobór kobiet!... ha, ha, ha!... Jedna piękniejsza od drugiej... Szaleć, ściskać, całować i słuchać tylko, czy dusza jeszcze się kołacze w gorsecie!... Bardzo miły ten dom Ossowskich!... Ona jeszcze wcale ładna kobieta... Ale córka — bóstwo!.. Ach! prawda! mówiłeś coś, że ci się podobała? — dodał, zatrzymując się przedemną.

— Tyś sam to mówił o sobie! — odparłem, siadając ciężko na fotelu przed biórkiem, na którem zapaliłem świecę.

Zdawało mi się przytem, że czuję wzrok jego na mej twarzy — wzrok, tym razem jakiś poważniejszy, może nawet zdziwiony.

Ale chwilkę tylko trwało milczenie, które mogło o tem świadczyć.

— A, tak!... Mówiłem, ha, ha, ha, — odparł zaraz.

I w dalszym ciągu plótł trzy po trzy, urywanemi zdaniami, mięszając pospołu wszystkie odniesione wrażenia. Rozbierał się przytem z pośpiechem, chodząc swoim zwyczajem, po obu pokoikach i rozrzucając wszędzie części swego ubrania. A mówił ciągle... Mówił, że trzecią noc już nie spi, że jest śmiertelnie zmęczony — że za dużo w tych czasach wydał pieniędzy, że jutro zaśpi z pewnością, że pieniędzy nie może się spodziewać, aż za jakich dni dziesięć, że potknął się w walcu, a jednak nie upadł, że nie znosi tego Pacinkiewicza, że pani Cecylja przyczepia się do boku tancerza, jakby chciała powiedzieć: „na całą wieczność", że... ach! Boże!... ile tych *że* możnaby przytoczyć i czego ten człowiek wówczas nie plątał!...

Milczałem, wiedząc z doświadczenia, że w braku zasiłku z innej strony, potok ten prędzej się wyczerpie. Istotnie, po chwili Leon leżał już na łóżku.

— Zasnąć czemprędzej! zasnąć i marzyć!... — zawołał, odwracając się do ściany.

Naturalnie! — chciał marzyć o niej — o Helence!...

Dotąd nie zdawałem sobie sprawy z mego uczucia, i z wagi, jaką miała dla mnie ta znajomość. Lubiłem tę dziewczynę... bardzo lubiłem... ale przywykłem uważać ją za jedną więcej miłą panienkę. Znałem ją zresztą od tak dawna!... Przed sześciu jeszcze laty, będąc na uniwersytecie, uczyłem jej brata, który umarł później tak młodo! Dopiero on, Leon, tym swoim wykrzyknikiem otwierał mi oczy, burzył krew w żyłach, wyprowadzał mię z równowagi.

Obejrzałem się po pokoju.

Boże!... jakiż ten człowiek lekkomyślny!... Frak na kanapie — kamizelka na poręczy krzesła — jeden lakierowany trzewik przy jego łóżku — drugi pod stolikiem — biały krawat na dywaniku — futro i szapoklak na mojem łóżku... wszystkie meble zajął pod swoje rzeczy!

Powtarzało się to zresztą zawsze, przez lat tyle, ale tym razem dopiero wyczerpało moją cierpliwość.

Słysząc, że nie śpi jeszcze, a wzdycha, odezwałem się zgryźliwie:

— Mój Lwie... (tak się kazał nazywać)... mógłbyś pamiętać o porządku... Wszystkoś porozrzucał...

Podniósł głowę z poduszki.

Tak zawsze z tym człowiekiem!... Dość, aby powiedział: „przepraszam" — i już wszystko skwitowane.

Ułożył się do spania, a po chwili znów się poruszył.

— Ale, ale!.. Nakręć no jeszcze mój zegarek, bo licho wie, kiedy nakręcany, a mógłby stanąć...

— Gdzież jest?

— A bo ja wiem... Szukaj!... Dobranoc!.. Ach, marzyć, marzyć! — dodał i zasnął tym razem na dobre.

Zegarek znalazłem na etażerce z książkami i spełniłem jego zlecenie.

Czas i mnie było nareszcie zabrać się do spoczynku. Alem napróżno przykładał głowę do poduszki. Panna Helena podobała mu się... Pocom ja go tam dziś prowadził? A kanalia piękna istotnie, z tą swoją chudą twarzą ascety i ciemną brodą..

A jak gada!... Boże miłosierny!... Kobiety muszą za takim gadułą przepadać,.. Pocom ja go tam prowadził?...

Nazajutrz nie było ani wzmianki o wczorajszych wzruszeniach. Leon plótł swoim zwyczajem, bardzo dużo, ale już o czem innem.

Dopiero w trzy dni później odezwał się nagle:

— Byłeś już po balu z wizytą u Ossowskich?

— Nie! — odparłem.

— No, to źle!... Idź!.. Ja byłem dziś w południe... Nie miałem nic lepszego do roboty, więc poszedłem... Powiadam ci, arcyludzie!...

Było to jego ulubione wyrażenie, a oznaczało, że jest oczarowany.

Pobiegłem i ja nazajutrz — i dziwna rzecz! Hela była dla mnie taka dobra... taka dobra, jak nigdy jeszcze... Wspominała o wizycie mego przyjaciela, ale jakby od niechcenia... Postanowiłem sobie ubóstwiać ją za to całe życie...

Na nieszczęście, Leon poszedł tam wkrótce znowu, a tym razem nic mi już o tem nie wspomniał. Dowiedziałem się dopiero, przyszedłszy na obiad, na który mię bilecikiem zaproszono, a na którym jego nie było...

Nie ma co!... Wchodził mi w drogę!.. Boże! pocom ja go tam prowadził?.. Mogłem przecie pięciu lepszych tancerzy wybrać z pomiędzy innych kolegów... Pocom go prowadził?...

Drugiego lutego, w dzień imienin pani domu, zeszliśmy się tam razem, nie zmawiając się wcale, w ogóle bowiem mało w tych czasach z sobą mówiliśmy. Coś się między nami popsuło...

Poznałem zaraz, że Leon jest już tam, jak w domu. Zdawaćby się mogło, że on zna Ossowskich od lat sześciu, a ja dopiero od miesiąca. Do Helenki odzywał się poufale: „panno Helniu!" i dopiero potem od niechcenia dodawał: „niech pani raczy" itd. Tyle lat tych ludzi znam i nie przeszłoby mi to było przez gardło!..

Odtąd jeszcze coś więcej popsuło się w naszej przyjaźni. Zbywaliśmy się półsłówkami; tylko że on kończył je tem swojem nieznośnem: „ha, ha, ha!"...

Ossowscy postanowili wydać jeszcze jedną zabawę, w ostatni wtorek.

Przed samym wieczorem Leon zapytał mię mrukliwie:

— Proszonyś dziś do Ossowskich?

(Dok. nast.)

deputowani.“ Potem zasiadłszy na tronie, odczytał mowę, zamykającą czynności skupczyny.

Mowa tronowa, napisana w właściwym Milanowi kwiecistym stylu, wspomina przedewszystkiem o dawnych czasach serbskich a potem o nastroju i sprawach dzisiejszej Serbii. Mówiąc o swoich rządach, zaznaczył król Milan, iż pierwsza dziesiątka lat jego rządów poświęcona była ugruntowaniu niezależności serbskiej, drugie decenium zaś przemianie Serbji na państwo w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Pragnął on zawsze szczęścia narodu serbskiego, a dowodem tego dzisiejsza konstytucja. O sytuacji politycznej na zewnątrz i o królowej Natalii nie było ani wzmianki.

Skupczyna oklaskiwała przemowę królewską, wydawała okrzyki Żiwio! i rozeszła się ze spokojem i powagą.

Tak się zakończyło konstytucyjne przesilenie Serbii.

Sejm i propinacja.

II.

Gdy tylko projekt Wydziału krajowego dostał się do wiadomości publicznej, podniesiono przeciwko niemu zarzut na pozór bardzo ciężki, a dający się szerokiemi frazesami uczynić popularnym — w gruncie rzeczy zaś płytki i nie wytrzymujący krytyki. Oto zawołano: Projekt Wydziału krajowego obala zasadę autonomii, odsuwa Wydział od zarządu funduszem krajowym, przenosi ten zarząd na władzę rządową, poddaje go pod kontrolę i tok instancyjny centralnych władz rządowych. A tyczy się to wszystko postanowienia projektu, wytwarzającego specjalną dyrekcję funduszu propinacyjnego pod prezydencyą namiestnika.

Otóż postawmy sobie najprzód pytanie, o ile sprawa propinacyjna jest sprawą krajową? Ze względu, że dotyka publicznych, prawnie określonych i prawnie strzeżonych stosunków w obrębie wyrobu i sprzedaży napojów propinacyjnych w całym kraju, jest bezwątpienia krajową, i gdyby chodziło o zasadniczą zmianę tych stosunków i ingerencję władz przy normowaniu i wykonywaniu nowych przepisów o szynkarstwie itp. — nie moglibyśmy się nie upominać o właściwy w tem udział władz autonomicznych. Lecz sprawa wcale nie tak stoi. Projekt Wydziału krajowego wcale tylko zmiana niektórych postanowień ustawy propinacyjnej z r. 1875., która przezto wcale zniesioną nie zostaje, a proponując, ażeby od uprawnionych wykupiono tę propinację, która i tak z r. 1910 ustaje, ustanawia zarazem osobny organ do przeprowadzenia tej ekonomiczno-finansowej operacji. Idzie tu zatem o organ przemijający, tylko przez pewien szereg lat istnieć mający, któremu nie zostaje jakaś nowa, w zakres władz autonomicznych wchodząca czynność poruczona, lecz jedynie przeprowadzenie operacji, którą kraj głównie w interesie właścicieli prawa propinacji pragnie mieć uregulowaną.

Z tego punktu widzenia traci poniekąd sprawa propinacyjna swój charakter krajowy, publiczny, a staje się sprawą pewnej części tylko mieszkańców, którzy, ze względu na swą prywatną własność czy przywilej, w pierwszym rzędzie są w niej interesowani. Jest to tak dalece prawdą, że gdy się pojawiła myśl użycia dodatków do podatków bezpośrednich na spłacenie uprawnionych — a więc podatku *par excellence* krajowego — powstała zasadnicza opozycja, iż nie można przecież kazać wszystkim mieszkańcom z tytułu tak różnorodnych podatków płacić za to, co się tylko jednej klasie społeczeństwa należy.

Jeżeli więc dzisiaj rozchodzi się o administrację majątku, należącego jedynie do pewnej części ludności i o przeprowadzenie operacji, która ich prawa ma indemnizować, słuszna jest zwrócić główną uwagę nie na to, czy w tem tkwi zasada autonomiczna, lecz na to, gdzie będzie najlepsza rękojmia dobrej administracji i dobrego finansowania.

Zdolności administracyjnych dzisiejszego Wydziału krajowego nie podejrzywamy wcale, jakkolwiek [illegible] pewnej rezerwy w stawieniu jej. Gdyby jednakże zdolność ta była nawet *hors ligne* — gdybyśmy sobie nie mogli wyobrazić lepszego zarządu propinacji i funduszu propinacyjnego, jak w jego ręku — to jeszcze byłoby [illegible] — przeciwni, ażeby Wydział krajowy [illegible] tę obejmował. Cała propinacja jest [illegible] wciskanie się w roli pośrednika pomiędzy [illegible] a rząd, [illegible] obustronne podejrzenia, zniecierpliwienie pośrednictwa i pośrednika. Otóż my nie widzimy potrzeby wciskania autonomicznej władzy tam, gdzie [illegible] interesu zainteresowanych prywatnie będzie musiał być wykonywany, gdzie niejednokrotnie choćby najsprawiedliwsze urzędowanie wywoływać może zadrażnienia społeczne, konflikty pomiędzy „panem a chłopem“. Wszędzie byłoby to dla władzy autonomicznej niepożądane, a już najbardziej na polu, gdzie [illegible] „polskim rządem“.

Nam rola władz autonomicznych w innem przedstawia się świetle. To nie są wysiłki w wzajemnem wydzieraniu sobie agend z władzami rządowemi, to nie konkurencja na punkcie biurokratyzmu, ale rząd moralny, który więcej powinien dbać o istotne zbliżanie warstw społecznych, o obywatelskie zespolenie klas ludności i ich interesów, niż o mnożenie biurowych exhibitów. Gdybyśmy dziś przetrząsnęli agendy Wydziału krajowego, znaleźlibyśmy znaczną część takich, któremi go [illegible] bezpotrzebnie obarczono, zdjąwszy ciężar pracy z barków rządu i obdzieliwszy wydatkami fundusz krajowy bez żadnego pożytku dla właściwej zasady autonomicznej.

Otóż tak samo byłoby z propinacją, jej funduszem i indemnizowaniem. Bądźmy szczerzy. Wydział krajowy wydaje się już teraz zanadto obciążonym, czyni czasem wrażenie człowieka, który za wiele wziął do ust i zgryźć nie może, a teraz ma jeszcze dostać jeden kąsek, a to nie kąsek, ale cały, duży półmisek?

Byłoby to nieroztropne, a najmniej pożyteczne dla właścicieli prawa propinacji. Jeżeli bowiem rozchodzi się, by administracja była sprężystą, to najlepiej będzie całkiem oddzielna dla tej sprawy władza; jeśli zaś i o to się rozchodzi, ażeby papiery propinacyjne na giełdach lepiej mogły być kotowane i dobry kurs uzyskały, naturalnie łatwiej się to stanie, jeśli cała operacja przeprowadzoną będzie w ręku władzy, działającej pod przewodnictwem Namiestnika, niż w ręku Wydziału krajowego. Przypuszczenie to stawiamy nie dlatego, żeby Wydział krajowy [illegible] zaufania nie miał, [illegible] zaufanie, lecz poprostu z tej przyczyny, że dyrekcja funduszu propinacyjnego, jest pod przewodnictwem Namiestnika, dysponuje środkami rządowemi, [illegible] by Wydział krajowy używać, [illegible] z mocy ustaw i przepisów obowiązujących, spoczywa możność użycia wszelkich środków, mogących wpłynąć szkodliwie lub korzystnie na utrzymanie propinacji do roku 1910, a wskutek tego rząd, odpowiedzialny za działanie władzy, której Namiestnik jest przewodniczącym, będzie musiał użyć wszelkich środków, ażeby zarząd propinacji i wykupno jej wypadły jak najlepiej.

Dla rządu będzie to przedmiot ciężkiej odpowiedzialności, lecz łatwiej dźwigać tę odpowiedzialność temu, kto większe środki działania posiada, niż temu, któryby w danym razie mógł się spotkać z nieszczerem poparciem rządu lub wprost ze stawianemi przezeń trudnościami. Że zaś rząd nie kwapił się o ten ciężar i odpowiedzialność, dowodzi ten charakterystyczny, a z zakulisowych rokowań wiedeńskich dochodzący nas szczegół, że trzeba było namowy i nacisku, ażeby skłonić rząd centralny do zgody na zamianę Wydziału krajowego na Dyrekcję funduszu propinacyjnego.

Jeszcze raz powtarzamy: łączenie zarządu funduszem propinacyjnym z zasadą autonomii, to czczy frazes. Roztropni nie mogą się dać łapać na plewy tego rodzaju. Powinni oni rozważyć, gdzie najlepszą rękojmię mogą znaleść uprawnieni i co najbardziej będzie mogło zasłonić kraj od ryzyka — a porzuciwszy problematyczne względy zasadnicze rozstrzygać ją jedynie z praktycznego punktu widzenia.

Sprawy sejmowe.

Wczorajsze wspomnienie Marszałka krajowego o śp. Kazimierzu Grocholskim, brzmi dosłownie jak następuje:

„Zanim przystąpimy do porządku dziennego muszę jeszcze spełnić smutny obowiązek i podać do wiadomości wys. Izby świeżą, nader ciężką i bolesną stratę, jaką w ciągu tej przerwy poniósł Sejm a z nim kraj nasz i całe społeczeństwo.

Na ostatniem jeszcze posiedzeniu wysokiej Izby widzieliśmy w naszem gronie śp. Kazimierza Grocholskiego; — żegnaliśmy go wszyscy ze wzruszeniem, zaniepokojeni stanem jego zdrowia, nieprzypuszczając wszakże, żeby niebezpieczeństwo miało być tak bliskie. On zaś słowo pożegnania miał wciąż na ustach, jakby przeczuwał, że pożegnanie to ostatnie, z tym Sejmem, w którym przez lat tyle tak wybitne zajmował stanowisko i tyle położył zasług.

Przed dwoma tygodniami we wsi rodzinnej Rożyskach, złożyliśmy zwłoki jego do grobu. Nietylko okolica, ale kraj cały przez swoich przedstawicieli, wzięły udział w tej żałobnej uroczystości. Obok rodziny i grona przyjaciół, wśród tłumnie zebranego ludu, było w orszaku pogrzebowym wielu przybyłych z najodleglejszych stron kraju, dla oddania ostatniej posługi temu, którego kraj za swego przewodnika uważał. Liczne objawy żalu i czci nadchodzące nietylko z kraju, ale daleko z po za jego granic, świadczyły wymownie jak śp. Kazimierz Grocholski był powszechnie ceniony i szanowany.

O zasługach jego mówić w tej wysokiej Izbie nie łatwo, bo trzebaby przejść całą niemal historję naszego sejmu od początku jego istnienia, wyliczać ich też nie ma potrzeby, są one zbyt świeże w naszej pamięci.

Wystarczy stwierdzić tu, że obecne położenie polityczne naszego kraju w znacznej części jemu zawdzięczamy, a poważne w Radzie państwa stanowisko naszej delegacji, jej wpływ i znaczenie są przeważnie jego dziełem i jego zasługą.

To też jak za życia mieliśmy wszyscy dla jego osoby i charakteru cześć i szacunek, tak teraz łączy nas wspólne wszystkim uczucie szczerego i głębokiego żalu po jego stracie.

Wysoka Izba oddała już przez powstanie cześć jego pamięci, wnoszę też, by wyraz tych uczuć zapisany został w protokole dzisiejszego posiedzenia“.

* * *

Wydział krajowy przedłożył wczoraj sejmowi krótkie oświadczenie wyjaśniające, dlaczego dotychczas nie wniósł projektu wykupna propinacji.

Przytoczywszy na wstępie uchwałę sejmu z 18. października 1888, polecającą Wydziałowi krajowemu wygotowanie sprawozdania, Wydział kraj. przedstawia cały dalszy znany czytelnikom przebieg sprawy i dodaje w końcu:

Dnia 4. grudnia 1888 udała się delegacja Wydziału krajowego do Wiednia celem przeprowadzenia rokowań z rządem na podstawie wypracowanego w szczegółach projektu Wydziału krajowego. Wynikiem tych rokowań było oświadczenie rządu, iż na przedstawiony mu w szczegółach opracowany projekt Wydziału krajowego do zmiany ustawy krajowej z d. 30. grudnia 1875 dz. u. k. nr. 55 ex 1877 udzieli odpowiedzi w drodze pisemnej. Na podstawie tej nadejść mającej odpowiedzi rządu, zamierzał Wydział krajowy przeprowadzić powtórne badania swego projektu i w tym celu zaprosić do ostatecznego jego ułożenia wszystkich członków komisji propinacyjnej jako ankietę. Skoro Wydziałowi krajowemu wiadomą będzie odpowiedź rządu na wypracowany przez siebie projekt — odpowiedź, której dotychczas jeszcze nie otrzymał — wówczas Wydział krajowy zda sprawę z otrzymanego dnia 18. października 1888 polecenia i przedłoży wys. sejmowi odpowiednie wnioski. Przedstawiwszy w ten sposób dzisiejszy stan sprawy, Wydział krajowy wnosi:

Sejm raczy niniejsze sprawozdanie przyjąć do wiadomości.

Sejm krajowy.

Posiedzenie XXVII. z d. 4. stycznia.

Początek o godz. 12 min. 45.

Urlopy otrzymali pp. Jaworski na 6, Henzel z powodu słabości na kilka dni, Stan. Starowiejski na 14 dni a Edw. Jędrzejowicz (chory) na resztę sesji.

Spis petycyj sięga do cyfry 663.

Odczytano wniosek p. Maxa, polecający Wydziałowi krajowemu zbadanie warunków założenia niższej szkoły rolniczej w Tarnopolu.

Z porządku dziennego zamknięcie rachunków funduszu krajowego za r. 1887 przekazano komisji budżetowej; tymczasowe sprawozdanie Wydziału krajowego o rokowaniach z rządem w sprawie wykupna propinacji — do komisji propinacyjnej, a sprawozdanie o wymiarze pensji wdowiej dla p. Berty Au (wdowy po profesorze szkoły dublańskiej) do budżetowej.

Z kolei p. Pietruski przedstawił sprawozdanie Wydziału kraj., „jako komisji“ o wniosku p. Ludwika Wierzbickiego w przedmiocie konserwacji pomników historycznych i starożytnych zabytków sztuki, i zaproponował przekazanie tego sprawozdania do komisji administracyjnej. Sprzeciwił się temu p. Romanowicz i zażądał od razu drugiego czytania, bo Wydział krajowy funkcjonował w tym przedmiocie już jako komisja. Zapatrywanie to poparł p. Abrahamowicz, a przyjęła Izba.

Wskutek tego odczytano całe sprawozdanie, kończące się wnioskiem przyjęcia do wiadomości. Wniosek ten uchwalono.

Tak samo stało się z drugiem sprawozdaniem Wydziału krajowego „jako komisji“, zawierającem wyłuszczenie, że Wydział krajowy wskutek petycji wiecu miejskiego w sprawie założenia domu pracy przymusowej zarządził dochodzenie statystyczne co do włóczęgostwa w kraju, i że dopiero na przyszłej sesji wystąpi z wnioskami merytorycznemi.

Koniec posiedzenia o godzinie 1·15 z południa. Następne posiedzenie z powodu świąt gr.-katol. dopiero we środę 9. b. m. o godzinie 11. zrana.

Porządek dzienny będzie posłom rozesłany.

Marszałek zaprosił przewodniczących komisyj na konferencję celem omówienia dalszego programu prac sejmowych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. stycznia.

* **Mianowania.** Minister handlu zamianował koncepistów pocztowych Władysława Bugno i Stefana Jorkascha-Kocha komisarzami pocztowymi we Lwowie.

Minister skarbu zamianował komisarza skarbowego, Stefana Koczyńskiego, starszym komisarzem dyrekcji skarbu w Czerniowcach.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Norberta Blaschiera, z Krakowa do Szczakowej, powierzając mu naczelnictwo przy tamtejszym urzędzie pocztowym i telegraficznym.

* **Biskupem Lincu** zamianowany został prałat Doppelbauer.

* **Promocja.** P. August Lorber, praktykant sądowy, rodem z Bojan na Bukowinie, otrzymał na wszechnicy czerniowieckiej stopień dr. praw.

* **Noworoczny raport u cesarza.** W *Corr. de l'Est* czytamy: „Popołudniu w dniu Nowego Roku przyjmował cesarz w asystencji ministra wojny i szefa jen. sztabu inspektorów armii, arcyks. Albrechta, przyszli zdać sprawę z spostrzeżeń poczynionych podczas inspekcyj w ciągu roku zeszłego. Sprawozdania te odczytano *stante sessione.* Szczególnie treściwem i pełnem głębokich uwag było sprawozdanie arcyks. Rudolfa, jako inspektora piechoty. Cesarz przyjął wszystkie raporty z zadowoleniem do wiadomości. Wpływ ich niezawodnie się okaże na przedłożeniach, które wniesione będą w delegacjach.“

* **Jan Zacharjasiewicz,** znakomity powieściopisarz zagościł do Lwowa i zabawi w mieście naszem kilka tygodni.

* **Zmarli** We Lwowie zmarła Anna Fiebich, wdowa po architekcie, w 80 r. życia i Stanisław Jasiński w 22 r. życia.

Wczoraj zmarła we Lwowie, po długich i ciężkich cierpieniach Marja ze Smólskich Womelowa, żona sekretarza pocztowego, zacna patrjotka, w 88 r. życia. Pogrzeb jutro o godz. 3 po poł. z domu plac Chorążczyzny l. 6.

W Pałahiczach, dekan. tłumackim, zmarł proboszcz miejscowy gr. kat. ks. Antoni Wolański.

Dr. J. Wagner, b. prof. uniwersytetu budapeszteńskiego, zmarł w Budapeszcie. Piastował on katedrę patologii i terapeutyki i słynął jako znakomity lekarz chorób wewnętrznych.

Ks. dr. Franciszek Witt, wielki reformator muzyki kościelnej, jeden z najzdolniejszych kompozytorów katolickich, prezes jeneralny towarzystw św. Cecylii, zmarł nagle, tknięty apopleksją przy wchodzeniu do konfesjonału w Landshucie w Bawarji, mając zaledwie lat 55.

* **Jutrzejszy wieczorek humorystyczny** w Kole liter.-art. rozpocznie się o godzinie w pół do 9. wieczorem.

* **Z Izby inżynierskiej.** Namiestnictwo wydało okólnik do wszystkich starostw, jakoteż prezydentów m. Lwowa i Krakowa w sprawie nadużywanego częstokroć przez techników i geometrów cywilnych tytułu: „c. k. rząd. upoważniony“ itd., jakoteż bezpodstawne używanie do pieczęci orła cesarskiego. To samo tyczy się osób używających nieprawnie tytułu: inżynier budowniczy, architekt „cywilny“. Na nadużycia te namiestnictwo zwraca uwagę owych władz i poleca im nad niemi czuwać. Izba inżynierska otrzymała także od Wydziału kraj. odpowiedź na swą petycję w sprawie polecenia władzom autonomicznym używania tychże w czynnościach technicznych. Wydział kraj. załatwiając tę petycję w myśl uchwały sejmu przychylnie, żąda od Izby wykazu techników cyw. życzących sobie znaleźć zajęcie przy budowlach wodnych lub drogowych, celem polecenia ich odpowiednim władzom i osobom.

* **Ruch pociągów** na przestrzeni Czortków-Husiatyn 3. bm. wznowiony został.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żyrawka, w powiecie lwowskim na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Krajowy bazar wyrobów ślusarskich.** Za przykładem szewców lwowskich, zamierzają ślusarze tutejsi założyć krajowy bazar, zaopatrywany w takie wyroby, których rękodzielnicy tutejsi nie sprowadzają z zagranicy. Wybrano już komisję, która ma się rozpatrzyć w tej sprawie i ułożyć projekt statutu.

* **Wydalania z Królestwa.** Dzienniki warszawskie przypominają, że według wydanego rozporządzenia, wszyscy ci obcy poddani, zamieszkujący w Królestwie polskiem, którzy do dnia 1. maja r. z. nie uzyskali pozwolenia na pobyt i prowadzenie handlu w kraju; zmuszeni będą opuścić granice państwa rosyjskiego z dniem 13. stycznia br.

* **Uwięzienie urzędnika pocztowego** za sprzeniewierzenie Według telegramów z Budapesztu do dzienników wiedeńskich, policja tamtejsza przez długi czas miała na oku pewnego podejrzanego młodego człowieka, który w księdze gości zapisał się pod obcem nazwiskiem. Wreszcie ten podejrzany został uwięziony i pokazało się, że uwięziony jest urzędnikiem pocztowym, że nazywa się Józef Benda, rodem ze Szląska i jest identyczny z tym urzędnikiem, który w listopadzie roku przeszłego z kasy pocztowej w Rzeszowie sprzeniewierzył 900 złr. i uciekł.

* **Wypadki.** Nagłą śmiercią zmarł onegdaj przed południem Wasyl Szwiec, stróż domu pod l. 81 przy ulicy Gródeckiej, liczący lat 56, żonaty, ojciec jednego dziecka, według opinii lekarskiej, na porażenie płuc. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Zwłoki dziecka płci żeńskiej, noworodka, znaleziono na schodach kamienicy pod l. 30 przy ulicy Boimów, owinięte w spodnicę. Na zwłokach, przez dr. Grossa oglądnionych, nie znaleziono widocznych śladów gwałtu. Oddano takowe do kostnicy głównego szpitala i zarządzono śledztwo.

Żandarmerji powiodło się wyśledzić sprawcę zbrodni morderstwa, na leśniczym Piotrze Chrząstek w dniu 14 lipca 1881 r. w lasach tuszowskich, w osobie Józefa Burek, chałupnika z Porąb cyranowskich. Oddano go sądowi w Mielcu.

W Hussowie, powiatu łańcuckiego, gospodarz Jan Olech został w nocy na 27. grudnia zamordowany przez własną żonę i tejże kochanka Walentego Kuźniacza. Sprawców zbrodni aresztowano.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 4. stycznia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr stale północny, niebo ciągle zamglone, powietrze wilgotne i mgliste.

Średnia temperatura doby była — 14·3° C, najwyższa — 11·0° C, najniższa — 16·2° C.

Śnieg pruszył przez całą dobę dając tak 2·5 mm. opadu.

Zniżka barometryczna 755—760 znajdowała się w Sycylii; zwyżka 785—780 w Prusiech; zniżka drugorzędna w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 776 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 4. stycznia:

Wiatr północno-zachodni, średnia temperatura doby około — 12° C, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i mgliste. Opadu nie będzie, lub co najwyżej wcale nieznaczny.

* **Jutro,** d. 5. stycznia: św. Telesfora M. — św. Jewheny i.

OFIARY.

Zamiast składania życzeń noworocznych, złożyli w naszej administracji na rzecz weteranów z r. 1831: Wny Artur Gołuchowski z Łosiacza 50 złr. Wna p. Marja Twardowska z Tarnopola 1 złr. Wny p. Jan Paygert ze Streptowa poczta Milatyn nowy 5 złr.

— **Wiedeński tum Św Szczepana** wali się! Komisja złożona z fachowych uznała stan tego kościoła za groźny. Ozdoby gotyckie muszą być wzmocnione, a całe wiązanie dachu musi być zmienione na żelazne.

Komisja uznała dalej, że kościół w stanie takim, w jakim teraz znajduje się, grozi nieustannie niebezpieczeństwem zawalenia się przy lada sposobności. Dlatego wiązanie dachu musi być żelazne.

Uznano także dalej, że główny dzwon tumu, wylany w r. 1711 i umieszczony wewnątrz iglicy, a ze względu na niebezpieczeństwo publiczne skazany na milczenie, musi być umieszczony w innej wieży, co mimo wielkich trudności da się wykonać.

— **Stowarzyszenie Polaków** w Budapeszcie postanowiło sprawić sobie sztandar własny narodowy. Datki przyjmuje p. Tomasz Gurewicz, prezes komitetu sztandarowego pod adresem „Budapesti Lengyel-Egylet. Uroczystość poświęcenia sztandaru nastąpi d. 5. maja br.

— **Zaćmienie słońca,** które wypadło w dniu Nowego roku obserwowano wybornie w astronomicznych stacjach amerykańskich, najlepiej zaś w stacji Winnemuca (stanu Nevada). Spostrzeżono również, że w czasie zaćmienia temperatura nagle dość znacznie opadła.

— **Z Petersburga** donoszą d. 1. bm.: W tych dniach oczekiwany jest przyjazd do Petersburga podróżnika azjatyckiego, kapitana Grąbczewskiego, prawdopodobnego następcy Przewalskiego.

W połowie stycznia br. roztrząsaną będzie w senacie sprawa hr. Platera o milionowe dobra Wiszniewiec.

Suma wszystkich fałszywych obligacyj towarzystwa miejskiego, wynosi milion rubli. Bank Kamski stracił rs. 150.000, Junker rs. 90.000, Wawelberg rs. 70.000.

Petersburskie Wiedomosti głoszą wiadomość, jakoby sekretarz stanu Połowcew, znany milioner, miał opuścić swoje stanowisko.

Wieniawski wystąpi z koncertami w Petersburgu d. 14. i 26. stycznia.

Onegdajszy koncert na korzyść katolickiego towarzystwa dobroczynności powiódł się świetnie, pomimo zejścia się z wieczorem, urządzonym u ministra spraw zagranicznych Giersa. W koncercie przyjmowali udział: pianistka panna Ranuszkiewicz, wiolonczelista Wierzbołowicz, pianista Dłuski, Teresina Tua, oraz dwie śpiewaczki z bawiącej obecnie w Petersburgu opery włoskiej.

Ministerjum finansów zamierza przystąpić do wykupu na rzecz skarbu kolei warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej i warszawsko-terespolskiej. Ma to nastąpić w drodze stopniowej, zamiany akcyj rzeczonych kolei na papiery państwowe.

Według informacyj *Graždanina,* spodziewane są ważne zmiany w opodatkowaniu przemysłu i handlu. Istniejąca klasyfikacja handlu na hurtowny detaliczny i drobny, oraz urzędowe określenie każdego pod względem opodatkowania mają być zmodyfikowane. Jednocześnie ma być zmieniony podział świadectw handlowych na kategorje.

Według projektu ustawy giełdowej postanowiono, iż żaden makler lub ajent cudzoziemki nie może znajdować się na giełdzie w Rosji.

Znany podróżnik francuski po Azji, Martin, znajdujący się obecnie w Petersburgu, przedsiębierze ekspedycję do Chin i Tybetu, a następnie zamierza powrócić śladem Przewalskiego przez Mongolję i Syberję do Rosji. Martin był przyjęty na audjencji u cara Korzysta on z subsydjum towarzystwa geograficznego i oficerów sztabu jeneralnego.

Ogłoszony został ukaz, na mocy którego ustanowioną zostaje doroczna uroczystość w d 29. października na pamiątkę ocalenia rodziny carskiej.

Z Czardżuj donoszą 2. stycznia, że Iszak-chan przybył do Samarkandy na stałe mieszkanie, otrzymawszy na to pozwolenie władz rosyjskich.

— **Turniury zniesione.** *Ajencja północna* donosi w telegramie z Petersburga 29. grudnia: Kronikarz dziennika *Nowoje Wremia* opisując urządzony przez p. Hamburgera w salonach ministra spraw zagranicznych, Giersa, wieczór muzykalny, na którym obecne było ciało dyplomatyczne, wyższe sfery towarzyskie i finansowe, robi uwagę, że w toaletach damskich prawie wcale nie było turniur. Najmodniejszemi kolorami są różowy i zielony.

— **Panika w kościele.** Z Berlina donoszą 2. b. m. W wieczór sylwestrowy w kościele św. Marka podczas nabożeństwa powstała panika z powodu fałszywego alarmu: „Pali się.“ Tłum rzucił się do wyjścia, zwłaszcza, że i kaznodzieja opuścił świątynię. Szczęściem, obeszło się bez dotkliwszych wypadków.

— **Główna wygrana** XIII. loterji państwowej dostała się w udziele miejskiemu policjantowi w Budynie, który los kupił w jednej z kolektur Chebskich. Pewien bank praski, do którego udał się celem zrealizowania nagrody, wypłacił mu 83.000 zł. Szczęśliwy wybraniec fortuny, który pobierał dotąd 60 ct dziennie, omal nie omdlał wziąwszy tę masę pieniędzy w swe ręce.

— **Samobójstwo.** W Warszawie onegdaj w nocy na moście, wiodącym do cytadeli, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie sztabs-kapitan Kretkow Powód samobójstwa niewiadomy.

— **Zakupno koni** przez handlarzy francuskich w Danii, które się znacznie w tych czasach wzmogło, okazało się być symptomatem pokojowym, podczas gdy z początku upatrywano w niem objaw wojenny. Myślano bowiem, że zakupno odbywa się na rzecz artylerji, a tymczasem konie te przeznaczone są dla dorożek i omnibusów, gdyż potrzeba ich wzmogła się wskutek przyszłorocznej wystawy.

— **Wystawa kulinarna** w Brukseli otwartą została przez protektorkę hrabinę Flandrji d. 15. z. m. wobec ogromnie licznej publiczności. Będzie ona trwać do 2. lutego br. Wystawę obesłano bardzo obficie.

— **W Warszawie** w tych dniach na kolei obwodowej zdarzył się okropny wypadek. Pięciu uczniów gimnazjum, zamieszkałych na Nowej Pradze, powracając z lekcji do domu, chciało skrócić sobie drogę. W tym celu potajemnie weszli chłopcy do wagonu towarowego, stojącego na stacji Warszawa przy ulicy Zakroczymskiej. Bezpłatnych pasażerów ani maszynista ani prowadzący pociąg konduktor wcale nie widzieli. Pociąg towarowy szedł w stronę stalowni na Nowej Pradze, siedzący w wagonie uczniowie, dojechawszy do miejsca, gdzie droga prowadzi na cmentarz Brudnowski, zaczęli wyskakiwać jeden po drugim. Jeden z nich tak niefortunnie obliczył skok, iż wpadł pod pociąg i koła wagonów przeszły po nim. Poniósł śmierć na miejscu. Ostatni, widząc to, nie miał już odwagi skakać. Przerażony wypadkiem dojechał do stacji i tam zawiadomił maszynistę. Przejechanego na śmierć odniesiono do domu.

— **Wypadek w teatrze.** Z Nowego Jorku donoszą: Podczas przedstawienia sztuki „Jak w zwierciadle“ omal nie przyszło do strasznej katastrofy. Sala była przepełniona. Podczas ostatniego aktu rozległ się okrzyk: „Gore!“ — równocześnie zaś wpadły kłęby dymu i usłyszano pod sceną skwierczenie palących się przedmiotów. Kilku odważniejszych widzów powstało zaraz na krzesła i zapewniając, że niebezpieczeństwa nie ma, wezwali publiczność do spokojnego opuszczenia sali w porządku. Publiczność zachowała się wzorowo, z zimną krwią, godną Amerykanów. Po kilku minutach teatr był pusty. W tej chwili właśnie płomienie wdarły się na scenę, lecz straż pożarna nie pozwoliła im dalej się rozszerzyć.

— **Panika w teatrze.** Z Halli donoszą: W teatrze „Victoria“ dawano w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia komedję „Zwei Durchgänger“. Sala była zapełniona publicznością po brzegi. Jeszcze przed końcem aktu doleciał z pobliskiej restauracji okrzyk „Pali się!“ — i wywołał straszliwą panikę. Rzucono się tłumnie ku wyjściu. Drzwi ratunkowe były zamknięte, co powiększyło zamięszanie jeszcze bardziej. Okropności chwili tej trudno opisać. Wielu skakało z okien na zewnątrz. Gdy teatr opróżnił się wreszcie — przyczem na szczęście nie było groźniejszych wypadków — pokazało się, że żadne zgoła niebezpieczeństwo nie zagrażało. Przedstawienie wznowione dokończono bez żadnej już przeszkody.

Powodem paniki był następujący wypadek: W przyległej restauracji upadła lampa, a paląca się nafta obryzgała jedną z kobiet, której suknie natychmiast ogarnął płomień. Odniosła ona ciężkie sparzenie, życiu jej jednak nie zagraża niebezpieczeństwo.

— **W Londynie** 1. bm. w skutek mgły panowała zupełna ciemność. Zderzyły się pociągi, wielu zabitych.

— **Wystawa królewskiego domu Stuart** otwartą została d. 29 z. m. Jestto zbiór zabytków odnoszących się do historji domu Stuartów. Najwięcej z nich odnosi się oczywiście do życia nieszczęśliwej królowej Maryi i Karola I.

— **Wielki pożar** nawiedził w tych dniach miasto Mołodeczno, w gubernii wileńskiej. Z niewiadomej dotąd przyczyny około godziny 8 wieczorem wybuchł od razu znaczny pożar w dużym piętrowym gmachu miejscowego seminarjum nauczycielskiego. Uczniowie seminarjum byli wówczas przy pracy w górnej części gmachu. Gdy spostrzegli kłęby dymu, coraz bardziej zapełniającego pokoje, w których się znajdowali, pomiędzy nimi wszczął się ogromny popłoch. Zapomniawszy o wszystkiem i nie usiłując nawet ratować swych ruchomości, uczniowie w najwyższej panice poczęli uciekać na dół. Ponieważ wielki gmach seminarjum był drewniany, płomienie szybko objęły go w całości. Wszelki ratunek był niemożliwy, zresztą i brak środków ratunkowych stał mu na przeszkodzie. Po upływie dwudziestu minut, od chwili wybuchnięcia ognia, gmach cały runął. Z ruchomości nic prawie uratować się nie udało. Pomimo energicznej pomocy, jaką nieśli wychowańcy seminarjum i niektórzy mieszkańcy, sąsiedni gmach, należący również do seminarjum, został silnie uszkodzony. Straty wynoszą około 40.000 rubli, które poniósł skarb. Kilka tysięcy rubli szkody ponieśli uczniowie seminarjum, którzy nic prawie ze swych rzeczy uratować nie potrafili. — Ogień poczynił znaczne spustoszenia i wśród okolicznych domów prywatnych. Spłonęło ich ośm, a w tej liczbie dwa murowane. Oprócz tego spłonęło 7 sklepików żydowskich.

— **Nowożytny alchemista.** Z Paryża donoszą: W sali Eremitage miał niejaki p. Tiffeau, skromnie mianujący się „alchemistą XIX. wieku“, odczyt o wielkiem zadaniu przemiany metalów. Przez lat 30 łamał sobie, sędziwy dziś „alchemista“, głowę nad spełnieniem tego zadania i przetopił cały swój majątek w tyglach. Aby Francji zapewnić korzyści swego wynalazku, potrzeba zdaniem jego tylko pieniędzy na utworzenie „fabryki sztucznego złota“, które otrzymać da się, jak p. Tiffeau zapewnia, przez stopienie srebra i miedzi z drobną przymieszką saletry — żarem słonecznym. Produkcję kilogramu złota (wartującego 3 100 fr.) oblicza p. Tiffeau na 130 fr., a przy fabrykacji rozległej ledwie na 75 fr. Odczytu (bezpłatnego) wysłuchali słuchacze z wielką uwagą, nikt jednak nie okazał zamiaru ofiarowania prawdziwego złota na wyrób sztucznego.

— **Parowiec „Henryka“,** płynący na linji Rewel-Lubeka z załogą 13 ludzi, zginął bez wieści.

— **Niebezpieczny szpieg.** W tych dniach schwytano w Kolonji mężczyznę, podejrzanego o odrysowanie planów fortu Muengersdorf. Natychmiast zarządzono śledztwo i cóż się okazało? Oto człowiek ów, najęty przez pewnego rolnika, stał na polu blisko fortu i... notował ilość wybranych buraków, pilnując przytem robotników. Przy tem zatrudnieniu schwycił go patrol.

— **Zamach na wekslarza.** W Warszawie przy ul. Bielańskiej młody człowiek, podający się jako Stanisław Sanocki, poddany austrjacki, wezwał do siebie wekslarza, Markusa Pompera, by mu zmienił 5.630 zł. Gdy Pomper przyszedł, Sanocki polecił mu napisać kilka przekazów, wskutek czego Pomper usiadł. Wtedy Sanocki zarzucił wekslarzowi sznur na szyję i począł go dusić. Pomper bronił się rozpaczliwie, przyczem podczas szamotania przewracano stoły i to zwróciło uwagę sąsiadów, którzy przybiegli na miejsce wypadku. Sanocki strzelił ostatecznie do Pompera z rewolweru, lecz tylko ranił go w ramię. Sanocki aresztowany.

— **Długowieczność.** W Warszawie zmarła wdowa po obywatelu m. Warszawy Katarzyna Sobczyńska przeżywszy lat 106. Zmarła do ostatnich chwil zachowała przytomność umysłu.

Teatr, literatura i muzyka.

— Opera. „Będzie jako ptacy niebiescy, którzy nie sieją i nie orzą, a jednak żyją“... słowa te przypominały się nam wczoraj, gdyśmy rozejrzeli się po przepełnionym amfiteatrze i spostrzegli, że niętylko wszystkie miejsca były zajęte, lecz że niektóre loże, w których jest miejsce dla czterech osób — mieściły po ośm. W tzw. „szybie“ I i II. piętra było natłoczono, siedziano na schodkach, a nawet na „paradyzie“, świecącym zwykle w dnie powszednie pustkami było formalnie mrowisko... Nie dość na tem, setki osób odeszły bez biletów od kasy, ofiarowano za wejście do teatru znaczne kwoty... niestety nadaremnie, nikt nie chciał się pozbyć biletu...

I cóż to ściągnęło tak liczne rzesze do przytułku muz? Czy zapowiedziany był może występ Patti lub Lucca, czy przedstawiać się miała na scenie lwowskiej Hiłgucci, czy też śpiewać miano po nowego — dobosława brabińy (jak przechrzcił kuplety z „Farinellego“ w swoim „Przewodniku teatralnym“ funkcjonariusz dyrekcji teatru, pocieszny p. Jan Pichor)? Nic z tego wszystkiego! Zapowiedziany był debiut trzeciej z rzędu uczennicy pp. Souvestrów panny Marji Pawlików i ona to wyłącznie była wabikiem dla tej olbrzymiej masy publiczności, zebranej wczoraj w teatrze.

A dyrekcja teatru? Zastosować się do niej dawno wyżej przytoczone słowa pisma świętego — „nie sieją ani nie orze — a przecież żyje“, a opatrzności jej są pp. Souvestrowie, którym zawdzięczyć należy te posiew... Panna Mira Heller, panna Michalina Pienkiel-Niwińska i wreszcie panna Pawlikówna te trzy wschodzące gwiazdy opery polskiej — to dzieła doskonałej szkoły śpiewu pp. Souvestrów, której przeznaczone nad może niejedna stolica. W ostatnich czasach przekonaliśmy się, że na Rusi jest ogrom talentów wokalnych, tylko potrzeba głosów, a przyszła była tylko kogoś, któryby te głosy postawił, wykształcił je, zaopiekował się tą młodzieżą, z przedewszystkiem orzekł, czy odnośne indywiduum posiada warunki — czy nie szkoda czasu i starań? To najważniejsze!

A publiczność nasza dziś właśnie gwarancję, że jest szkoła, która nie niszczy głosów, lecz obchodzi się z niemi bardzo ostrożnie, że nauczyciele tam się pięknie i kształcą — że spokojem i zaufaniem patrzą na szkołę pp. Souvestrów, wdzięcznym uczuciem dla pozostałe tego dnia i strony podniosły teatralne, — toć jak widzieć koncertowanie wstanie „Lutni“. Pożyteczne to stowarzyszenie przyczyniło się w znacznej części do podniesienia zamiłowania do śpiewu w kraju naszym, na prowincji nazwa „Lutni“ tworzą się już dziś stowarzyszenia, a Warszawie nawet i na prowincji Królestwa Polskiego „Lutniści“ biorą sobie za wzór to stowarzyszenie, które rozwija się u nas coraz bardziej i stoi dlatego o własnych siłach.

Szkoła „Lutni“ i chór damski i męski, zostające pod egidą pp. Cetwińskiego i Niewiadomskiego zbliżają się już może z wiedeńskim „Männergesangvereinem“, a ze szkoły prywatnej pp. Souvestrów wyfrunęły mają wkrótce trzy nowe zjawiska sceniczne panie: El, Kam i Mat.

Wracając do wczorajszej debiutantki, która odniosła sukces niebywały na scenie naszej, chcielibym rozpisać się szeroko o niej, tak jak to czytuje się w naszej polityce Gazety, zanadto dotknięta niemawiają mi miejsca. Notuję więc wobec tego krótko muszę w stylu telegraficznym. „Debiutantka zrobiła furorę. Posiada wszelkie warunki sceniczne. Jest prawie skończoną artystką. Wygląda wspaniale, sympatycznie. Gra swobodna, inteligentna, pełna ekspresji i wdzięku. A głos! organiczny, metaliczny, silny — prawdziwy soprano. Szkoła doskonała, śpiewa czysto, wymawia wybornie, deklamuje świetnie. Koloratura przecudna, postać wielka, trylu poprawna. Wygląda i tak i tak. Wywołania grzmiące wrażenie, frenetyczne oklaski. Ciągłe wywoływania. Lutnia chór zebrał w komplecie. Kwiatów — w rozmaitej formie — bez liku. Wołane też „brawo Souvestre!“ Ładne „Żydówna“ nie wywołała jeszcze w Lwowie takiego wrażenia. P. Kamieński należy się uznanie — za wyborne mieszczenie. Wszystko szło gładko. P. Jeromin był znakomitym kardynałem, p. Jerzyna Eleasara“ należy do najlepszych swoich partji (szkoda go przeszkodzić!) Duet z Rachelą w IV. akcie zbliżył kapitalnie, p. Laskowski śpiewał wczoraj chyba samimi tak, jakby zadenmenstrował, że nieotworzony on ani dla Racheli ani dla Eudoksji, ani też dla publiczności, mającej pojęcie o śpiewie. Wyborną go zastąpić jednocześnie p. Kamieński i dobrze zrobiono. Dla takiego śpiewaka operowego szkoda stosu i całej parady. Salwuje jego występ tylko ta bardzo ważna okoliczność, że cała opera śpiewana była po polsku.

— Repertuar teatralny: Dziś w piątek raz pierwszy „Wielka Marglownia“ komedja w 5 aktach Ohneta. — W sobotę „Carmen“ opera w 4 aktach Bizeta.

— Koncert W niedzielę 6. bm. odbędzie się w „Sokole“ wielki koncert z współudziałem pań: Miry Hellerówny, Marji Posselt-Frenklowej i Stanisławy Pyssnikówny; pp. Stef. Bachó, Teodora Borkowskiego, Mieczysława Frenkla, Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ i orkiestry pp. nr. 55. Początek o godz. w pół do 5. po poł. Wstęp 30 ct., Krzesło pierwszorzędne 1 złr., drugorzędne 60. Bilety są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego i w handlu p. Krimmera.

Połowa dochodu przeznaczona na Dom przytułku dla nieuleczalnych.

— Zdrowie p. Jana Tatarkiewicza, reżysera teatru warszawskiego, z każdym dniem się polepsza. Znakomity artysta wystąpi już prawdopodobnie w przyszłym tygodniu na scenie. Ten sam czcigodny artysta p. Tatarkiewicz powróci dopiero za kilka tygodni.

— Paulina Lucca nadworna śpiewaczka wystąpi we Lwowie z koncertem 28. bm. z współudziałem p. Fillipa Forstena, barytonisty nadw. wied. i p. Marka i pianistek z jego szkoły. Bilety zasięgną się w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego i w kancelarji szkoły muzycznej p. Marka.

— „Pana Tadeusza“ w nowem wydaniu księgarni H. Altenberga opuścił prasę zeszyt drugi, przedstawiający się pod względem typograficznym równie pięknie jak poprzedni, a pod względem illustracyjnym jeszcze świetniej. Cena 75 ct.

— Na nieustającą wystawę towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadeszły następujące obrazy pana Seweryna (Seweryna Obsta): „Powrót Hucul“ i „Idylla na tle rozśarzonych gór“.

— „Łowiec“, organ gal. Towarzystwa łowieckiego rozpoczął rok XII. swego istnienia. Noworoczny numer, jaki świeżo opuścił prasę, zawiera po powitaniu ze strony redakcji, przegląd z r. 1888 ze stanowiska myśliwskiego pióra p. Wł. Wodzickiego, opowiadanie A. Ubysza „Praktykant“, „Kilka uwag o chorobach saren i zajęcy“ tegoż autora, dalej korespondencje, sprawozdania łowieckie, i nadzwyczaj obfitą i zajmującą kronikę.

„Łowiec“ redagowany nader starannie, ma niezbędne dla myśliwców wartość. Stoi te pismo wysoko także pod względem literackim, a żęcząc fachową ścisłość z wytwornem opracowaniem, stanowić może zajmującą lekturę nawet dla ludzi nie mających z łowiectwem nic do czynienia. (r).

— Pamiątka uroczystych obchodów ku czci Adama Mickiewicza urządzanych w gimnazjum II. we Lwowie w latach 1887 i 1888.“ Pod tym tytułem wyszła drukiem broszura, zawierająca dwie mowy wygłoszone na obchodach Mickiewiczowskich. Pierwsza mowa „najpiękniej uczciła z tego szczególnie względu na uwagę, że zawiera wspomnienie obchodów patryjotycznych polskich urządzanych przez młodzież t. zw. niemieckiego gimnazjum. Jest ona dowodem, jak niezłamane dają się stosować zdobycze ducha polskiego i uczucie to odnowy szkolne. Wszystkie te młodzież tamtego gimnazjum, jakoby w niem panować duch niemiecki. Niemiecki jest wprawdzie język wykładowy, ale jednak obok tego poczucie polskości nie gaśnie, stwierdza broszura przez nas tu zanotowana.

— Nowy teatr nadworny we Wiedniu stał się w ostatnich dniach przedmiotem licznych zarzutów w surowej nawet krytyki. Okazało się, że przy budowie gmachu pominięto cały szereg względów praktycznych, przez co dyrekcja niema możności ustalenia repertuaru. Dość powiedzieć, że w całym gmachu niema nawet podręcznego magazynu na dekoracje, tak, że po każdą drobnostkę wysyłać potrzeba do głównego składu. Przytem skarży się nowy dyrektor p. Förster na złytni posiadaniu w rękach poczty. A to jest właśnie największy zarzut całej obecny sezon teatralny. Z początku bowiem zaprowadzono porządek ostatnich 34 dni przed otwarciem, jako czas do odbywania prób celem ustalenia repertuaru. Tymczasem stało się tak, że próby te zachorzenie dekoracji i nauczyciele przeciągnęły się znacznie dłużej, a na próby teatralne pozostało ledwie 14 dni. Prośba o pozwolenie odbywania prób w starym teatrze została odrzuconą, a nowy przyrządzono natychmiast do jego demolowania, ażeby zaś pomieścić tak wiele, że dnia w teatrze przyszło potem jak najliczniejsze przedstawienia zapowiadane, ledwie nader szczupłym, bez możności zwiększenia go. Skargi publiczności i prasy spowodowały dyrektora Förstera do rozpaczliwej propozycji: zażądał on zezwolenia na zamknięcie teatru na cały miesiąc, aby w ciągu tego czasu zorganizować przedstawienia i wystawić dekoracje. Propozycja ta została przez intendanturę stanowczo odrzuconą, a uspokojenie repertuaru nastąpi dopiero w czasie letnich ferji. W tymże czasie ukształcone zostaną także liczne zmiany w samym gmachu.

— Z Odessy donoszą: Teatr amatorski, w którym grano „Prehyblicha“ i „Wucka“, dał przedstawienie na dochód towarzystwa dobroczynności. Publiczność zapełniła całą salę t. zw. „Nowego teatru“. — Zapowiedziany jest koncert artystki na altruspach pani Zborowskiej, w którym udział weźmie p. Strokszewska, skrzypek wirtuoz (pianista) Hipolit Juryjewicz. Od czasu usunięcia się z posady dyrektora warszawskiej muzycznego nie dał się on słyszeć ani razu publicznie.

Dział ekonomiczny.

Krakowska Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła prosić magistrat tamtejszy o założenie *giełdy zbożowej* w Krakowie. — Uczniom szkoły ślusarskiej w Świątnikach Andrzejowi Góreckiemu i Stanisławowi Kwintowskiemu nadano z funduszów Izby stypendja po 50 gld.

Zmienione urzędowe blankiety wekslowe z wydrukowanemi znaczkami stemplowemi, zaprowadzono od 1. stycznia 1889. Dotychczasowe blankiety wekslowe mogą być używane jeszcze do 30 czerwca 1889. Od 1. lipca do włącznie 30. września 1889. będą urzędowe magazyny stemplowe wymieniały bezpłatnie wyszłe z używania a nieużyte blankiety wekslowe. Po dniu 30. września 1889. nie będzie mogła nastąpić ani wymiana wycofanych blankietów wekslowych, ani też nie będzie przyznane jakiekolwiek wynagrodzenie.

X. Losowanie 5% obligacyj komunalnych I. emisji Banku krajowego, dnia 2. stycznia 1889:

Ser. A. na 100 zł. Nr. 30 50 62 103 115 293 317 323 362 406 437 519 567 637 640 649 654 689 713 783 799 869 929 964 1007 1135 1373 1718 1763 1766.

Ser. B. na 1000 zł. Nr. 28 39 69 73 85 86 225 230 244 283 428 468 478 501 538 561 574 598 652 680.

Ser. C. na 5000 zł. Nr. 5 15 60.

Obligacje niepodniesione z poprzednich losowań, płatne 1. października 1886: Ser. A. Nr. 226 419 530 574.

Płatne 1. kwietnia 1887: Ser. A. Nr. 73 629 790. Ser. B. Nr. 74 375.

Płatne 1. października 1887: Ser. A. Nr. 335 570 685 974 1177. Ser. B. Nr. 269 i 419.

Płatne 1. kwietnia 1888: Ser. A. Nr. 350 422 431 522 529 1126. Ser. B. Nr. 183 191 220.

Losy państwa z r. 1854. Przy ciągnieniu odbytem 2. b. m. w Wiedniu wyciągnięto następujące 50 seryj: 164 177 211 369 522 523 610 682 704 748 828 845 980 1105 1158 1517 1765 1832 1900 1903 1969 2029 2118 2279 2314 2511 2522 2564 2662 2680 3001 3041 3100 3126 3168 3179 3282 3299 3306 3392 3435 3470 3478 3529 3548 3570 3599 3659 3718 i 3924. Losowanie premiowe odbędzie się 1. kwietnia.

Losy regulacji Dunaju. Przy ciągnieniu odbytem 1. b. m. we Wiedniu padła główna wygrana 90.000 zł. na nr. 29167, 20.000 zł. na nr. 78676, 8000 zł. na nr. 108061 4000 zł. na nr. 197480 1000 zł. na nr. 125871.

Austrjackie losy czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu odbytem 2. b. m. padła główna wygrana 50.000 zł. na s. 7135 nr. 16; druga wygrana 1000 zł. padła na s. 811 nr. 6; po 500 zł. na s. 536 nr. 35, s. 1263 nr. 1, s. 2526 nr. 35 i s. 3873 nr. 47; po 100 zł. s. 184 nr. 24, s. 1384 nr. 47, s. 1743 nr. 16, s. 1964 nr. 1, s. 3456 nr. 6. s. 3694 nr. 39, s. 7940 nr. 6, s. 8255 nr. 8, s. 10183 nr. 40 i s. 11618 nr. 40; po 50 zł. s. 3546 nr. 37, s. 3623 nr. 14, s. 4538 nr 48, s. 6472 nr. 46. s. 9993 nr. 31, s. 10173 nr. 4 i s. 11355 nr. 32. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serje: 1265 2311 3587 3824 6277 7637 9000 10024 11708 i 11943, zawierające numera od 1 do 50, na wszystkie te numera przypada po 12 zł.

Losy miasta Lublany. Przy ciągnieniu odbytem 2. b. m. padła główna wygrana 25.000 zł. na nr. 12980; 1500 zł. na nr. 5384; po 600 zł. na nr. 2353 14179 18735 i 23063.

Losy miasta Tryestu. Przy ciągnieniu odbytem 2. b. m. padła główna wygrana 10.000 zł. na nr. 16592, po 1000 zł. na nr. 900 i 12619.

Wiedeńskie losy komunalne. Przy ciągnieniu odbytem 2. bm. w Wiedniu, wylosowano następujące serje: 31 113 144 173 267 369 1449 1508 1710 1927 2051 2228 i 2266. Główna wygrana 200 000 złr. padła na serję 1508 nr. 69; 20.000 zł. na s. 113 nr. 42; 5000 zł. na s. 2051 nr. 53: po 1000 zł. s. 144 n. 2, s. 173 n. 4, serja 267 n. 41, s. 2051 n. 13, s. 2228 n. 74; po 250 zł. s. 31 n. 62, s. 113 n. 63, s. 173 n. 43, s. 267 n. 17 i n. 27, s 369 n. 9, s. 1449 nr. 2 nr. 42 i 89 s. 1710 n. 66 i 78, s. 2228 nr. 76. Na resztę 1280 numerów, zawartych w tych serjach, przypadło po 140 zł.

Losy kredytowe. Przy ciągnieniu odbytem 2. bm. we Wiedniu wylosowano następujące serje: 585 685 967 1059 1690 1766 2327 2395 2420 3074 3225 3291 3354 3674 3724 3752 4042 4074 i 4146.

Główna wygrana 150.000 zł. padła na serje 3074 nr. 81, 30.000 zł. na s. 2327 nr. 54. 15.000 zł. na s. 2327 nr. 4; po 5000 zł. na s. 967 nr. 9 i s. 1766 nr. 61; po 2000 zł. na s. 1059 nr. 66 i s. 3074 nr. 24; po 1500 zł. s. 685 nr. 72 i s. 3225 nr. 20; po 1000 zł. s. 967 nr. 65, serja 2420 nr. 74 i s. 3724 nr. 37 i nr. 63; po 400 zł. s. 685 nr. 56 i nr. 93, s. 967 nr. 20 i nr. 77, s. 1059 nr. 77, s. 1766 nr. 14, 63, 64, 71, 85 i nr. 93, s. 2327 nr. 64, s. 2395 nr. 55, 64 i nr. 86, s. 2420 nr. 65 i nr. 93, s. 3074 nr. 22 i nr. 42, s. 3225 nr. 53, 76 i nr. 78, s. 3291 nr. 81 i nr. 85, s. 3354 nr. 30 i nr. 71, s. 3674 nr. 38, 71, 81, 86 i nr. 100, s. 3752 nr. 37, s. 4042 nr. 1, 35 i 65 i s 4074 nr. 25.

Na resztę 1851 zawartych w powyższych serjach przypada po 200 zł.

Greckie losy. Unionbank, jak z Aten donoszą, zawarł przez swego dyrektora Minkusa z z rządem greckim układ, na podstawie którego ma ów instytut objąć na siebie losy nominalnie 20.000 milionów franków, zagwarantowane przez państwo i przeznaczone na cele towarzystwa archeologicznego.

Odessa 2. stycznia. Port zamarzł. Eksporterzy wstrzymują się od wszelkich zakupów. Popyt ustał prawie zupełnie. Notowane są tylko ceny nominalne.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Jaworów d. 4. stycznia. Wybranym do rady państwa został dziś ponownie Włodzimierz Kozłowski jednogłośnie. Głosujących było 56.

Wiedeń d. 4. stycznia. Według wykazu urzędowego zgłoszono w całej Austrji 71.570 przedsiębiorstw obowiązanych do zabezpieczenia robotników od wypadków; przedsiębiorstwa te zameldowały 870.488 robotników obojej płci do zabezpieczenia.

Berlin d. 4. stycznia. Z Zanzibaru znowu donoszą o krwawych walkach Niemców z krajowcami pod Dar-es-Salam.

Petersburg d. 4. stycznia. *Journ. de St. Petersb.* wyraża ufność w utrzymanie pokoju, i powołuje się przytem na enuncjacje pokojowe króla włoskiego i prezydenta gabinetu węgierskiego, Tiszy.

Belgrad d. 4. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu wielkiej skupczyny odczytał prezydent ukaz królewski, którym król, wyrażając radość z powodu przyjścia do skutku konstytucji, udzielił amnestję wszystkim, którzy za obrazę majestatu, obrazę władz rządowych, przekroczenia prasowe i nadużycia przy ostatnich wyborach, zostali zasądzeni lub się znajdują w więzieniu śledczem.

Wyjęto z pod amnestji tylko tych, którzy się dopuścili przekroczeń prasowych, mieszczących w sobie obrazę osobistą. Odczytanie tego ukazu przyjęto grzmiącemi oklaskami, poczem król się w sali pojawił i mowę tronową odczytał.

Wieczorem były miasto i pałac królewski iluminowane.

Londyn d. 4. stycznia. Ambasador angielski w Petersburgu, sir Morier ogłasza w dziennikach tutejszych swoją korespondencję z hr. Herbertem Bismarkiem z powodu posądzenia, jakie *Köln. Ztg.* przeciw Morierowi podniosła. Morier żądał, aby na podstawie zeznania Bazaina, Herbert Bismark kazał ogłosić w *Nordd. Allg. Ztg* zaprzeczenie niecnego oszczerstwa ogłoszonego w *Kölnische Zeitung*, a hr. Herbert Bismark odpowiedział iż żałuje, że nie może ani z treści ani z tonu pisma Moriera, znaleść słusznego powodu do zadosyćuczynienia temu żądaniu i wystąpić z granic urzędowego swego stanowiska wobec prasy niemieckiej Wobec tej odpowiedzi H. Bismarka, oświadcza Morier, że na przyszłość już nie myśli zwracać uwagę na napaści *Kölnische Zeitung* i podobnych jej dzienników.

Madryt d. 4. stycznia. Są tu zaniepokojeni krzątaniem się Włochów w Marokku. Wysłana już poprzód wojskowa misja włoska zdziałała, że sułtan powierzył włoskiemu inżynierowi założenie fabryki broni. Nadto wyprawił rząd włoski osobne poselstwo do sułtana, którego cele polityczne nie są wiadome.

Wiedeń dnia 4. stycznia 2 god. 00 min. popołudnia. **Akcje kredytowe** 312·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 47·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 309·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 117.50 Akcje Unionbanku 220 25 Akcje kolei Karola Ludwika 206·50 Akcje kolei Północnej 247·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 257·50 Akcje kolei Lw.-Czern 214·— Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 174·— Losy komunalne wiedeńskie 141 75 Akcje Tow. tureckiego 108.25. Galic. oblig. indemniz. 103.50 Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224·— Akcje Bankvereinu 103 75 Rosyjski rubel papierowy 125 25 Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 82.57. 5% renta austr. papier. —. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·82. 5% renta węg. papierowa 93·80. Napoleondory —.—. Marki niem. 59·12.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·50	210·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	212 50	216·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281·—	285 50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99 90	101.—
" " gal 5% wyl 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95·—	96·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	102·—	103·—
" kredyt. gal. ziem. 4%	95·50	96.60
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	102·—	103·
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 50	93 50
" kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l.	97.10	98·10
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·—	92·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 8%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·—	104·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103 25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93·—	94·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·75	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·68	5·78
Dukat cesarski	5 70	5·80
Napoleondor	9 50	9·60
Półimperjał rosyjski	9·90	10·—
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich	58·85	59·85
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. stycznia 1888:

Hotel Żorża. St. Moysa z Rudnik. St. Jędrzejowicz z Jasionki. A. Obertyński z Nowego sioła T. Kielanowski z Kozłowa. Z. Kozłowski z Zabłotca. K. hr. Scipio z Łopuszki. A. Gorayski z Moderówki. T. Małachowski z Krakowa Z. Wiszniewski z Gródki. W. Niezabitowski z Łanek. M. dr. Sokołowski z Krakowa K. dr. Lenartowicz z Kamionki strum

Hotel Angielski. W. Waygart z Podlisek. W. Rogoyski z Tarnowa. T. Remanowicz z Krakowa. F. Fruchtman ze Stryja. W. Zbyszewski z Rzeszowa W. Leszczyński z Tarnopola. S. Będzikiewicz z Krakowa.

Hotel Kuhna Ks. P. Piskorski z Petrykowa. K. Ochrymowicz z Drohobycza. W. Lech z Tarnopola.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Nowy zakład kąpielowy św. Anny
we Lwowie, ul. Akademicka 10.
Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn.
Urządzenie wytworne. — Ceny umiarkowane.
Otwarte od godziny 7 rano do 9 wieczorem.

Zastarzały katar. — Panie E. Guyot, 19, rue Jacob, w Paryżu! Dwa, czy trzy lata temu, jak używam Kapsułek smołowych Guyota przeciw katarowi i jedyny to środek, który mi przyniósł ulgę. Racz Pan nadesłać mi nowy flakon i przyjąć wyrazy szacunku i pozdrowienia.
F. Tissot, szewc Faub de Boeuf, Annecy (Hte-Savoie).

Najbliższe ciągnienie 2 (14) stycznia 1889.
Główna wygrana 100·000 franków.
LOSY SERBSKIE 10-FRANKOWE
sprzedaje
na spłaty miesięczne
mianowicie:
3 losy w 12 spłatach miesięcznych po 2 złr.
i jednorazowa należytość stęplowa 19 ct.
5 losów w 18 spłatach miesięcznych po 3 złr.
i jednorazowa należytość stęplowa 32 ct.
za gotówkę po kursie najtańszym
AUGUST SCHELLENBERG
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie. 65

Malagi z china i żelazem aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Środek ten działa istotnie zbawiennie w braku sił przeciw niedokrewności, nerwowości i t. p. chorobom.
Dziesięć lat użycia i tysiączne świadectwa przemawiają za skutecznością.

ROZMAITOŚCI.

= „Rok 1891, Jerzy, Obrońca Rzeczypospolitej francuskiej“. Pod tym tytułem ukazał się niedawno w *Figarze* sensacyjny artykuł. Autor, Z., — po za tą literą ukrywa się podobno znany dziennikarz — opowiada na ośmiu szpaltach wypadki przyszłych dwóch lat: Wystawę powszechną, na której pokazuje się wszędzie Jerzy Ernest Boulanger; wybory powszechne, na których Boulanger odnosi tak wielkie zwycięstwo, że w nowej izbie może być utworzona unia bulanżerowska, licząca 334 członek wobec 249 republikańskiej mniejszości rządowej; po ministerjum Devès'a ministerjum Boulanger'a, abdykacja Carnot'a, Jerzego Ernesta Boulanger'a, „dożywotnim obrońcą rzeczypospolitej francuskiej“, plebiscyt w sprawie postanowień kongresu, ich potwierdzenie, nominacja ministerjum Freycinet'a. Gabinet ten, w którym prezes otrzymuje tekę wojny, składa się: Edward Hervé — sprawy zagraniczne; Thiébaud — sprawy wewnętrzne; Piou — sprawiedliwość: de Soubeyran — skarb; Ernest Renan — oświata; Turquet — wyznania i sztuki piękne; Laguerre — policja; Laisant — kolonie; wice-admirał Cloué — marynarka; Eiffel — roboty publiczne; Dillon — poczty i telegrafy; Dugué de la Fauconnerie — handel i przemysł; Naquet — rolnictwo.

W ten sam sposób stanowiska posłów rozdawane są orleanistom, bonapartystom i republikanom z rodzaju p. Andrieux. Cassagnac, Rochefort i Deroulède są zupełnie pominięci. Lista cywilna „obrońcy“ wynosi 7,500.000 fr. Tuilerje mają być odbudowane, a tymczasem pani Driant-Boulanger wydaje świetne zabawy w pałacu Elizejskim.

Kardynał Lavigerie jest wielkim jałmużnikiem Francji i kapelanem nadwornym „obrońcy“, zaś baron Haussmann prefektem Sekwany. Wszyscy żyją wspaniale i w upojeniu, zapomnieli tylko o zagranicy, która z mniejszym zachwytem przypatruje się tej zmianie.

Niemcy i Włochy są uzbrojone, wojna zdaje się nieunikniona, naraz Anglia proponuje kongres, który zbiera się w Bernie i obraduje pięć miesięcy. Głównym rezultatem rokowań jest zneutralizowanie Alzacji i Lotaryngii, pod nazwą Renanii z wyraźnym warunkiem, aby namiestnik mianowany dożywotnie nie był ani Francuzem, ani Niemcem.

Po kongresie cesarze i króle zjeżdżają się do Paryża, który ich godnie przyjmuje, a następnie objawia swoje niezadowolenie „obrońcy“ Jerzemu. On zaś wybiera się w podróż po kraju, a prowincja przyjmuje go szyderczemi piosnkami i wyśmiewa się z niego.

Boulanger ogłasza w Paryżu mały stan oblężenia, zwołuje parlament na drodze nagłości i zamyka 23 pisma, a między temi *Autorité* (Cassagnac), *Intransigeant* (Rochefort) i *Le Barde ailé* (Deroulede). Następnie według jednych „obrońca“ w odezwie, wystosowanej do narodu wykaże, jaką niezmierzoną ofiarę poniósł, zrzekając się sławy wojskowej dla zapewnienia spokoju swemu krajowi; spowoduje nowy plebiscyt, przywłaszczy sobie dyktaturę i karać będzie bez litości tych wszystkich, którzyby zechcieli na nowo wywołać rewolucję. Według innych zaś wniesie do parlamentu ciężkie oskarżenia przeciw państwu niemieckiemu, które takie przeszkody stawia zwróceniu Alzacji i Lotaryngii, że Francja upoważnioną jest do zerwania pokoju Berneńskiego. Tego zerwania żąda „obrońca“ w istocie i oświadcza następnie Europie, że Francja praw swoich bronić będzie środkami odpowiedniemi do swego honoru i swojej potęgi. — Artykułem tym uczują się niewątpliwie dotknięte wszystkie stronnictwa.

= **Zatarg Coquelin-Hading.** Albert Millaud, drwiąc ze sprzeczek, jakie zachodzą w trupie objeżdżającej Amerykę, takie podaje telegramy:

Boston, 3/XII 88 południe.

Banda Yankeesów, we frakach, z kwiatami w butonierkach, ukazała się przed hotelem pani Hading, wołając: *War for Hading*“ (wojna o p. Hading), „*To death the Coquelin*“ (śmierć Coquelinom).

Filadelfia, tegoż dnia.

Sfederowani, (tak nazywają stronników pani Hading), zdołali wciągnąć w zasadzkę p. Glasera, sekretarza p. Coquelin. Ucięto mu głowę. P. Glaser szuka jej wszędzie. Robi przykre wrażenie. Chciał odjechać pociągiem wieczornym, lecz kasjer odmówił mu biletu, twierdząc, że towarzystwo człowieka bez głowy może być niemiłem dla współpodróżnych.

Nowy Orlean, tegoż dnia.

Na ulicach barykady. Grzmią wystrzały armatnie. Przybyła tu pani Hading. Natychmiast mieszkańcy zamknęli bramy miasta. Oczekują oblężenia. Żywności wystarczy na dwa tygodnie. Jeśli zabraknie chleba, pani Hading obiecała zastąpić go bezpłatnem przedstawieniem „Frou Frou.“ O 5tej wieczorem u wrót miasta pojawił się Coquelin na czele 25 tysięcy — tragedyj.

Bombardowanie rozpoczęło się.

Far West.

Wszystkie miasta Dalekiego Wschodu są oblane krwią. Wszystkie sprawiły sobie głowę Glasera. Na południu damy skonfederowane ofiarowały 1000 dolarów, nie za głowę wprawdzie, lecz za... toalety pani Hading.

New-York.

Krew leje się strumieniami. Wody Hudsonu toczą trupy.

Wassyngton.

Kongres zgromadził się, aby powziąć uchwały w tej ważnej sprawie. P. Coquelin, wezwany przez tenże kongres, odpowiedział, że nie przybędzie, dopóki mu nie położą na stół 1600 dolarów.

= **Dźwięczny dar.** Na parę dni przed wystawieniem „Romea i Julii“ w paryzkiej Operze, w hotelu Bristol odbyła się repetycja w kółku ściślem. Gounod akompaniował sam divie. Zagrawszy zaledwie kilka taktów, zawołał: „Co za wspaniały instrument! Zdaje mi się, że gdybym miał podobny, odnalazłbym całą świeżość moich młodocianych natchnień.“ Zaledwie próba została ukończona, Adelina Patti, zatelegrafowała do fabryki braci Steinway, skąd wyszedł instrument, donosząc im o pochwałach mistrza. W odpowiedzi przysłali oni następną depeszę do artystki: „Proszę podziękować Gounodowi. Przesyłamy telegraficzne rozporządzenie do przedstawicieli firmy w Paryżu, aby natychmiast posłali mu chwalony instrument.“ W taki to sposób tantjema autorska maestra została zwiększona — o fortepian wartujący 8.000 fr.

= **Sara Bernhardt w Konstantynopolu** miała wielkie powodzenie; zebrała podobno 60.000 fran. Zabawne jest jednak sprawozdanie, pomieszczone w miejscowym dzienniku francuzkim przez tureckiego recenzenta. Oto jego próbka:

„Po przedstawieniu, chmara młodych zapaleńców i wielbicieli talentu pani Sary Bernhardt otoczyła jej pojazd, wołając: „Niech żyje Sarah Bernhardt! Niech żyje królowa sceny!“ Wzruszona tem artystka wypowiedziała kilka słów podziękowania, w których, rzecz dziwna, nie było mowy ani o p. Boulanger, ani o polityce, ani o p. Floquecie. Potem zwinnym ruchem ptaszęcia ofiarowała bukiet fijołków stojącemu najbliżej młodzieńcowi. A on rozdzielił listki z niego pomiędzy cały orszak. Towarzyszyli jej aż do hotelu Royal. Wysiadając z powozu, pani Sara Bernhardt podała swą dłoń patrycjuszki kilku młodym ludziom, którzy przylgnęli do niej ustami i weszła do hotelu, pozostawiając po sobie wonny zapach, a oni wchłaniali go pełnemi nozdrzami“.

Tenże sam sprawozdawca w niemniej napuszystym stylu opowiada zdziwienie publiczności, która spodziewała się, iż Sarah będzie śpiewać i tańczyć, a ujrzała „syrenę, boginię, cudo“. Następuje potem opis toalet paryskich w języku iście wschodnim.

Sułtan chciał także ujrzeć syrenę, tak gorąco przyjmowaną przez swój naród, lecz Sarah Bernhardt żądała 23.000 fr. za jedno przedstawienie w Ildis Kiosku. Jej Sułtańska Mość wolała pozbawić się widoku „cudu“, niżeli go oglądać za tak wysoką cenę.

Z obawy manifestacji Greków, wzbroniono przedstawienia „Teodory“.

= **Nowy sport.** W Minesota, w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki, został wprowadzony niepraktykowany dotąd sport: wyścigi na fortepiany. Jeden z szermierzy, który stanął do walki, dopiero gdy inni byli o 120 taktów naprzód, pomimo to o pół minuty przed resztą zapaśników „wziął“ sonatę. Wyścig ten musiał być zachwycającym... zwłaszcza dla ucha.

= **Sztuczki nadgraniczne.** Znane są przykrości, jakich doświadczają na granicy pruskiej Francuzi. Oto nowa ich próbka. Pewien wysoki urzędnik z Nancy miał wziąść ślub w Metz i chcąc wystąpić okazale, prosił u władz niemieckich o 18 paszportów — 17 dla gości weselnych, jeden dla siebie. Po kilku dniach przysłano mu całą ich plikę, a brakowało w niej tylko paszportu dla... oblubieńca.

= **Małpa fortepianistką.** Gazety amerykańskie donoszą, iż w Kentucky pewien profesor muzyki nauczył swoją małpę grać na fortepianie. Pojętne zwierzę doprowadziło wirtuozostwo swoje tak daleko, że niotylko czterema łapami gra biegle sztuki na cztery ręce napisane, ale jeszcze przytem przewraca sobie nuty — ogonem. Wiadomość iście amerykańska.

NADESŁANE.

Ogłaszanie się w dziennikach jest tylko wtedy skutecznem jeżeli układa się je ze smakiem, efektownie i tylko w gazetach, uznanych przez specjalistów za warte. by się w nich ogłaszano. Wszelkich wyjaśnień w tym przedmiocie udziela z całą gotowością i bezpłatnie Biuro ogłoszeń Rudolfa Mosse'go we Wiedniu, Seilerstädte 2, które przyjmuje inseraty do wszystkich dzienników całego świata po cenach redakcyjnych, a przy zamówieniach na większą ilość razy daje odpowiedni opust — tak więc pośrednictwo tej instytucji oprócz znacznych korzyści, dołączonem jest z wielką oszczędnością. 101

Nakładem drukarni Pillera i Spółki

wyszedł już z druku

KALENDARZ

Haliczanin i Noworocznik „Szczutka"

na rok 1889

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład i ekspedycja 68

w drukarni Pillera i Spółki.

ADOLF SILBERSTEIN

optyk i mechanik

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9

poleca



LORNETKI TEATRALNE z perłowej masy, z kości słoniowej, aluminium etc., **OKULARY, CWIKIERY,** dalekowidze, termometry, barometry, stereoskopy, pantoskopy, latarnie magiczne, modele parowych maszyn etc. etc.

po najtańszych cenach

(uwidocznionych na wystawie sklepowej). 110

Mme MARIE

Pierwszy krajowy wyrób

form papierowych

ulica Akademicka l. 12.

Wyszedł już i jest do nabycia

„ŁOWCA"

Kalendarz myśliwski, rybacki i leśny.

Kalendarz ten, w formacie kieszonkowym, oprawny ozdobnie i służący oraz za książeczkę notatkową, odznacza się bardzo obfitym i doborowym materjałem.

Oprócz kalendarza powszechnego, części informacyjnej, części przeznaczonej na notaty, mieści on w sobie pięknie opracowane miesiące ze względu na życie zwierząt łownych, ochronę ich i łowy kalendarz tabelaryczny ochrony zwierząt łownych w różnych krajach i ochrony ryb, bogatą część leśną, a mianowicie najważniejsze tabele i obliczenia, potrzebne w gospodarstwie leśnem, obfitą cześć statystyczną, t. j. stanu stowarzyszeń myśliwskich, Towarzystwa rybackiego w Krakowie i Towarzystwa oficjalistów prywatnych, wreszcie szematyzm dokładny personalu urzędowego w dobrach i lasach rządowych, skład krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, przepisy przy składaniu egzaminów rządowych z leśnictwa i t. p. W części literackiej zamieszczono bardzo cenną rozprawę o tresurze psów pokojowej i polowej z szczegółowemi wskazówkami prowadzenia jej itp.

Cena kalendarza 1 zł.

Nabyć go można w Administracjach *Łowca* (ulica Teatralna l. 18), *Sylwana* i w biurze centralnego zarządu Towarzystwa oficjalistów prywatnych (plac Chorążczyzny, dom własny).

Zamawiając listownie przesyła się kalendarzyk za zaliczką 1 zł. z dodatkiem 15 ct. na koszta przesyłki.

Przewodnik po Lwowie.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, ulica 3. Maja, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·38**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·06**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·2[illegible]		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 i 10·19
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**2·28**	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	**11·05**
Do Czerniowiec	9·20		9·50	**10·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		**8·10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		**5·20**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	**12·25**	**·30**	4·03	**4·08**
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12·4[illegible]**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami. oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59 rano.

Urzędnik ekonomiczny

znający oba języki krajowe, mający lat 46, żonaty, katolik, zdrów i silny, 25 lat zatrudniony w wszelkich gałęziach gospodarstwa, specjalista w uprawie buraków, chodowli bydła, maszynach gospod. i administracji pragnie zmienić obecną posadę. Zapytania adresować do: „Biura ogłoszeń J, Blahut w Pradze." 20

Oliwę do maszyn
Smarowidło do osi
Cement, Gips, Ter
Dektury do dachów
poleca taniej jak wszędzie
ALOJZY HÜBNER
LWÓW.

Formy Formy Formy Formy Formy Formy na staniki, zarzutki, sukienki dziecinne, płaszczyki, według żurnalu, dopasowane do każdej figury, wycięte z bibułki, z objaśnieniem, wykonywa Zakład nauki kroju

Mme Marie

od 30 ct. do 2 fl. Zamówienia uskutecznia w ciągu 24 godzin. Z prowincji wystarcza nadesłanie dokładnej miary albo stanika. Koszta przesyłki 15 cnt.

Mme MARIE

Zakład nauki kroju damskiego

ulica Akademicka 12, parter.

OLEJEK SŁUCHU, ekstrakt wynaleziony przez c, k. lekarza Dr. Schipek, a jak najchlubniej uznany przez wiele lekarskich powag krajowych i zagranicznych z powodu swej siły uzdrawiającej, leczy bowiem każdą, byle nie z urodzeniem nabytą głuchotę, a szum w uszach, strzykanie w uszach etc. natychmiast usuwa, — można dostać w cenie 1 złr. 50 ct w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie. 12

Tylko 1 złr. 10 ct.

i wyżej za 1000 sztuk tutek cygaretowych z francuskich papierków, z kartonami, w 7 gatunkach objętości, nabyć można w fabryce tutek

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

LWÓW

ul. Trybunalska l. 16, II. piętro.

Odsprzedającym opuszcza się rabat.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni,

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko ⅕ kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

Prawnie zastrzeżone 3048

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Kakao odtłuszczone, łatwe rozpuszczalne, o delikatnym smaku

Angielskie Rocks Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty, pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzen[illegible]

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela Jeneralny ajent dla Galicji Jac. Klausner Oświęcim-Brody. „1096" 30



2085

rozchodzi się po całym świecie. Główne zastępstwo i rozsełka dla Austro-Węgier: **G. A. IHLE,** Wiedeń, I., Kohlmarkt 4.

Drukarnia i Litografia Pillera i Spółki we Lwowie

Łyczaków 3.

ma na składzie:

„Oficjum, albo codzienna powinność chrześcian"

książka do modlenia napisana przez

M. SZAJNĘ, Karmelitę.

Cena brozsurowanej	**złr. 1**
Oprawnej w płótno	**„ 1·50**
„ w safian	**„ 2·50**

Zamawiający z prowincji zechcą dołączyć ct. 30 na koszta przesyłki.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosow. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek. — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zeby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów '377

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

XXVI. Międzynarodowa Wystawa i sprzedaż maszyn.

Wrocławskie Towarzystwo rolnicze po dwudziestu pięciu jarmarkach uwieńczonych zupełnem powodzeniem urządza w dniach

6., 7. i 8. czerwca 1889

w Wrocławiu wystawę i sprzedaż rolniczych, lasowych i do domowego użytku służących narzędzi i maszyn.

Programów i objaśnień udziela radca Korn w Wrocławiu, Mathiasplatz 9. Tenże przyjmuje zgłoszenia najpóźniej do **ostatniego** Marca r. b. Późniejszych zgłoszeń nie uwzględniamy bezwarunkowo. 24

Wrocław w styczniu 1889.

Przełożony wrocł. Tow. gospodarskiego.

Nowo otworzoną

Pracownię Sukien Damskich

i ubiorków dziecinnych,

poleca

łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

JULIA DRABIK.

Oraz zawiadamia, iż **KURS KROJU FRANCUSKIEGO**, podług najnowszej metody, trwa **JEDEN MIESIĄC i kosztuje 8 złr.**

Ulica Sobieskiego l. 34. (Wałowa l. 31.)

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie

pod zarządem

Towarzystwa Krakowskiego Wzajemnych Ubezpieczeń 4004

wypłaca swym członkom począwszy od 2. stycznia 1889 od udziałów wpłaconych przed dniem 1. października r. b.

5%

jako zaliczkę na dywidendę na rok 1888, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Zarazem zawiadamia Dyrekcja, że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób nie będących członkami Towarzystwa i oprocentowuje takowe **po 4 % od dnia złożenia pieniędzy,** zwraca zaś **do złr. 1.000 bez wypowiedzenia.** (Przednuk nie będzie płacony).

ZAKŁAD 2067

Artystyczno-Fotograficzny

E. TRZEMESKI i L. BŁACHOWSKI

we Lwowie

przeniesiony został do domu

przy ulicy 3. Maja

l. 7. parter.

Zawiadamiamy, że 4002

„Magnetyzm i Hypnotyzm"

dzieło illustrowane

Czesława Czyńskiego

(członka Towarz. psychologicznego w Londynie)

opuści prasę 12. stycznia 1889. — Zamówienia przyjmuje księgarnia **Gebethnera i Spł. w Krakowie. — Cena 1 złr.**

Alfred Rassl w Opawie

(Troppau — Szląsk austr.)

Handel i skład nasion lasowych i gospodarczych

poleca ręcząc za jakość i szybkie kiełkowanie. **wszelkie rodzaje nasion** hurtownie i w małych ilościach.

Próbki i cenniki rozseła na żądanie. 8084